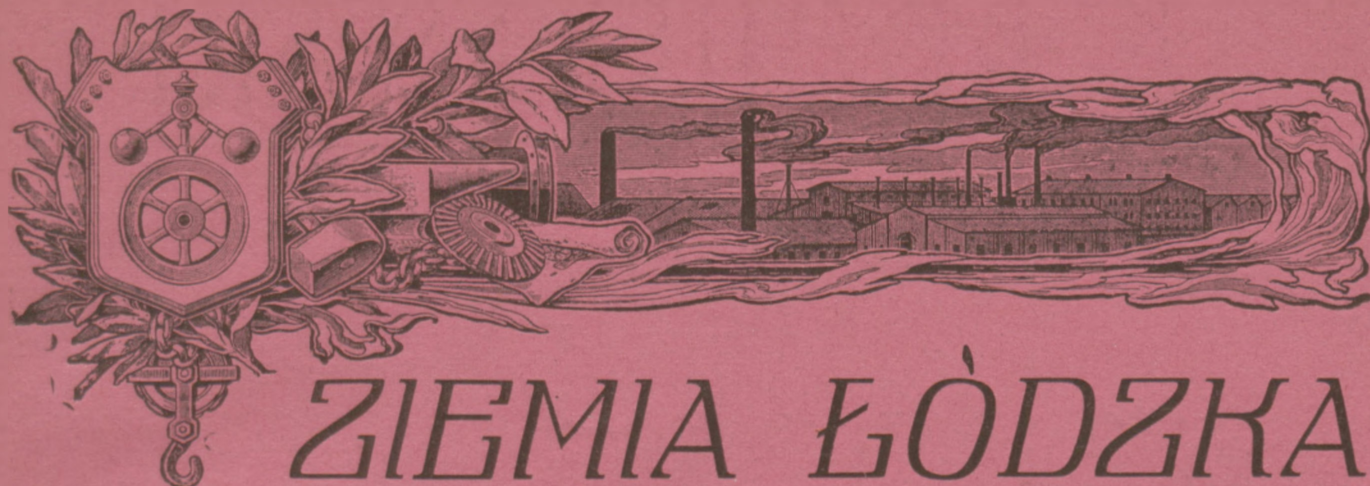
Nr. 2 18 października 1925 roku. Rok I.



ZIEMIA ŁÓDZKA

PISMO INFORMACYJNE
SPOŁECZNO-POLITYCZNE.
POD KIEROWNICTWEM KOMISJI REDAKCYJNEJ.

Redakcja: Łódź -- Nawrot 36: Administracja: Piotrkowska 107

Cena pisma: 1 zł. miesięcznie. Zeszyt pojedynczy 30 gr. Ogłoszenia: 20 gr. miejsce mm. łamu.

Nr. 2. 18 października 1925 roku Rok I

ZIEMIA ŁÓDZKA

Pismo informacyjne, społeczno-polityczne.

Redakcja: Łódź — Nawrot 36. Administracja: Piotrkowska 107.

Stan rzemiosła w Województwie Łódzkiem

Ciężkie przesilenie gospodarcze jakie Polska w obecnej dobie przeżywa, odbiło się bardzo dotkliwie na rzemiośle i drobnym przemyśle naszego województwa. Przyznać należy, że jest to jedyna gałąż wytwòrczości będąca w rękach polskich. Wielki przemysł i handel jest prawie wyłącznie w rękach żydowskich i niemieckich. Jedyna gałąż wytwórczości, która pozostała jeszcze przy Polakach znajduje się dziś wprost w uciążliwym stanie. Jakie są przyczyny tego upadku naszych warsztatów rzemieślniczych? Łatwo mógłby ktoś odpowiedzieć, że bierny bilans handlowy kraju, brak środków obiegowych, niskie ceny na płody rolnicze, a więc i brak pieniędzy wśród włościan jest powodem tego krytycznego stanu naszego rzemiosła. Dlaczego atoli większość wielkich fabryk łódzkich pracuje jeszcze i dziś na dwie zmiany przez cały tydzień lub przynajmniej trzy do czterech dni w tygodniu, dlaczego i dziś wielcy przedsiębiorcy handlowi robią tranzakcje i roboty miesięczne wyrażające się w dziesiątkach nawet w setkach tysięcy złotych? Dlaczego więc na kryzysie gospodarczym cierpieć muszą najdotkliwiej nasi rzemieślnicy i drobni przemysłowcy? Otóż głównym powodem tego stanu jest, że Rząd zupełnie o rzemieślniku zapomniał.

Z lampą Djogenesa można szukać chociażby jednego rzemieślnika, któryby otrzymał jakąkolwiek pomoc od Rządu na prowadzenie swego warsztatu. Jeżeli w państwie demokratycznem ma być równa miara dla wszystkich, to powinna ona być stosowana względem rzemieślników Polaków. Tak atoli nie jest. Wielcy przemysłowcy żydzi, niemcy korzystają z kredytów rządowych w Banku Polskim i Banku Gospodarstwa Krajowego, otrzymują zamówienia rządowe. Uzyskanie zaś kredytów w bankach państwowych lub zamówienia rządowego przez rzemieślnika, jest prawie nie dopomyślenia. Przykro się robi każdemu Polakowi, gdy przypatrzy się tym długim ogonkom interesantów w Banku Polskim, którzy tam dyskontują swoje weksle i załatwiają różne interesa. Nie zobaczy się tam twarzy polskiej lecz rysy semickie i teutońskie. Polak, a do tego jeszcze rzemieślnik, nie miałby się tam co pokazywać, bo wywołałby wśród interesantów zadziwienie, a może nawet, jakto już bywało byłby narażony na drwiny ze strony urzędników banku. Były już pewne wysiłki i starania ze strony poszczególnych rzemieślników i całe zrzeszenia rzemieślnicze, by władze Banku Polskiego przypomniały sobie, że istnieje jeszcze rzemieślnik polski, by przyszły mu z pomocą kredytową, bodaj w tym stopniu, jakto czynią względem żydów i niemców. Starania te spełzły na niczem. Istnieje w Łodzi kilkanaście set rzemieślników zorganizowanych w Resursie Rzemieślniczej, i w innych miastach województwa.

Są to wszystko ludzie, energiczni, przedsiębiorczy i pracowici. Resursa sama jest instytucją poważną i finansowo odpowiedzialną. Nikt atoli z czynników rządowych nie zapytał się jakie tam mają potrzeby, z jakiemi tam trudnościami walczą członkowie i t. p. Istnieje w Pabjanicach Związek Drobnych Przemysłowców Chrześcjan. Przy bardzo usilnych staraniach tego związku przy energicznej pomocy posłów sejmowych, zdołano wyjednać konto bankowe dla członków owego zrzeszenia w Banku Gospodarstwa Krajowego. Fakt ten uchodził za coś nadzwyczajnego. Dziwiono się powszechnie jakiem cudem stać się to mogło. Członkowie cieszyli się, już nie tyle z samej materjalnej pomocy, ile z tego, że Rząd polski przecież o nich nie zapomniał. Nie długo trwała uciecha. Dowiadujemy się, że kredyt związkowi temu zupełnie odebrano, pozostawiając na koniec drobną sumkę. Czyżby w nazwie tegoż związku wyraz „chrześcjański“ miał być powodem?!

Stowarzyszenie rzemieślników w Sieradzu wniosło przed kilku miesiącami prośbę do oddz. Banku Gospodarstwa Krajowego w Łodzi o otwarcie konta dyskontowego po kilkaset zło-

tych dla poszczególnych członków. Kilkudziesięciu rzemieślników musiało dołączyć do tego podania wyciąg stanu majątkowego, odpis ksiąg hipotecznych, deklaracje, zaświadczenia magistratu i t. d. Wreszcie po kilku miesiącach wbrew obietnicom i przyrzeczeniom ze strony dyrekcji rzemieślnicy sieradzcy otrzymali po kilku tygodniach odpowiedź, że kredytu nie otrzymają bo bank pieniędzy nie posiada. Zdawałoby się, że niema na to rady, że nie można tego dać co nieistnieje. My atoli możemy dać radę bankowi w tym kłopocie: ograniczyć o parę procent kredyt dla kilku żydów fabrykantów, a znajdzie się i pomoc kredytowa dla polskiego rzemieślnika. Jesteśmy w posiadaniu materjału kto i jak wysokie kredyty w bankach państwowych posiada.

Nie lepiej lecz nawet może gorzej przedstawia się rzecz z dostawami rządowymi. Żydów w Polsce jest 13%, Niemców jakiś procent ułamkowy, czy bodaj w przybliżeniu w tym stosunku obdziela rząd zamówieniami Polaków, żydów i niemców. Oto nazwiska dostawców dla D. O. K. Łódź: Konsorcjum Przemysłowe w Pabjanicach (właść. żyd.) Greser Oskar, Krusche i Ender, Teodor Hifler, Schlosser, Schicht, Herakwenke, Keich, Plichal, Hirschberg, Gambe, Steinert, Ender (z Moszczenicy) Prusak, Eisert, Kindermann, Schiffer, Cap Silberblatt, Brodacz, Benich. Borciński Heiman i Aransohn, Ronsenblat, Hofrichter Lancberg, Lirkens, Ejser i Schweikert, Fogel, Ferti Zolfsohn.

Proszę szukać wśród tych nazwisk Polaka!!

Pytamy się czy wśród tych warunków może istnieć rzemieślnik i drobny przemysłowiec polski? Tych kilka wyżej podanych faktów, niechaj będą dostateczną odpowiedzią na pytanie dlaczego upada rzemiosło polskie we wszystkich miastach naszego województwa.

F. R.

O powiększenie granic Rzeczypospolitej.

Na marginesie rozpoczętej konferencji w Locarno.

Nie tak dawno temu na forum polityki międzynarodowej rozegrała się dyplomatyczna walka o całość naszych granic zachodnich. Dzięki umiejętnym występom naszych dyplomatów, za którymi stanął potężny, niemal 30 miljonowy front jedną myślą bijących, serc polskich — klęską zakończyły się wówczas ataki naszych wrogów, zmierzające niedwuznacznie do oderwania od Polski Pomorza i Górnego Śląska.

Początkiem drugiego takiego ataku na całość granic naszych zachodnich zdaje się być rozpoczęta dnia 5 października w Locarno konferencja w sprawie paktu bezpieczeństwa, na której Niemcy wśród przedstawicieli głównych państw Europy zasiądą jako równi z równymi.

Dla interesujących się polityką zagraniczną nie jest już tajemnicą, że konferencja w Locarno oznacza koniec t. zw. „koalicji", koniec polityki okrążania Niemiec. Stwierdza to prasa niemiecka, ciesząc się z tego powodu, do tego samego wniosku dochodzą i w Polsce, dość wspomnieć ostatni dotyczący artykuł sen. Koskowskiego w „Kurjerze Warszawskim". Chodzi bowiem w całej sprawie nietylko o wyrównanie różnic spornych niemiecko francuskich, lecz i o związanie Anglji z tym systemem wyrównania. Wiadomo również, że Anglja wyraźnie gwarantuje pakt bezpieczeństwa zachodniego i zobowiązuje się poprzeć Niemcy całą swoją siłą militarną, gdyby Francja chciała kiedykolwiek złamać ten układ. Tak przynajmniej przedstawia się cała sprawa według prasy niemieckiej.

Miałyby zatem Niemcy „murowaną ścianę" na zachodzie, wykreśloną dzisiejszemi granicami. Tam byłoby zatem bezpieczeństwo stałe i niczem nie naruszone.

Na wschodzie jednak Niemcy dążą do tego, aby mieć stan „płynny i zmienny", ażeby go przy najbliższej okazji urobić i wyrzeźbić według własnej woli. Anglja zaś mając w tem własny interes świadomie dążenie to Niemców popiera, pragnąc kosztem Polski pozyskać ich dla celów swej antyrosyjskiej polityki.

Według prasy niemieckiej („Berliner Tageblatt" № 454) polski korytarz, jak i Polsce przyznana część Górnego Śląska jest nieznośny dla naturalnego gospodarczego i politycznego rozwoju Niemiec i dla ich narodowego związku....

„Przyszły układ rozjemczy niemiecko-polski znajdzie taką formułę, która nam (Niemcom) po-

zwoli w stosownym czasie przedłożyć ten problem trybunałowi genewskiemu do rozważenia.

Teraz kiedy rola polityki zagranicznej załatwioną została przez pakt zachodni, wybiła godzina w której my (Niemcy) przejść możemy powoli do polityki aktywnej".



Czolg w polu.

Oto są cele polityki niemieckiej po podpisaniu paktu zachodniego. Jeszcze pakt zachodni nie został podpisany, jeszcze rokowania w Locarno się nie ukończyły, a Niemcy czując za plecami Anglję snują już plany zaborcze. Dla ich przyszłego zrealizowania już dzisiaj wszędzie i zawsze podkreślają i zaznaczają, że na Wschodzie są stosunki nieustalone i nietrwałe. Ich uporządkowanie nastąpić winno według życzenia Niemiec.

Niebezpieczeństwo ze strony Niemiec ciągle więc nam zagrażać będzie, albowiem syntezą polityki niemieckiej jest, za wszelką cenę, i nie dziś to później sprawę rewizji granicy polsko-niemieckiej doprowadzić do skutku. Aktualnem będzie więc pytanie, w jakim kierunku iść winna głównie nasza polityka przeciwstawiająca i nasze usiłowania odporne.

Propaganda nasza zagraniczna winna przedewszystkiem uprzytomnić całemu światu, że na zachodzie nie mamy ani jednego metra kwadratowego polskiej ziemi do stracenia, że w błędzie są wszyscy ci, którzy zaślepieni nienawiścią do Polski, głoszą na wsze strony, żeśmy „i tak otrzymali wiele, — więcej, niż mogliśmy się kiedykolwiek spodziewać". Ci wszyscy i świat cały powinien się dowiedzieć, że sprawa ma się raczej przeciwnie, że przy podziale zysków, wynikłych z ostatniego kataklizmu dziejowego, Polska została w sposób niesłychanie dotkliwy pokrzywdzona, że poza granicami Polski pozostały jeszcze olbrzymie obszary polskiej ziemi i blisko dwa miljony rodaków naszych, których wbrew humanistycznym teorjom, stosowanym dotąd jedynie do wszystkich innych krajów — oderwano od Macierzy Polskiej.

Cała polityka na terenie międzynarodowym — jak słusznie podkreślił niedawno poseł Zamorski w „Myśli Narodowej" — ma formę przetargu; trzeba żądać więcej, aby potem móc spuścić z tych żądań. Przy naszej pozycji obronnej nad morzem my już nic opuścić z naszych potrzeb nie możemy. I tak mamy za mało morza. Zamiast więc bronić się przeciwko niemieckim uroszczeniom, zgłaszajmy pretensje do powiększenia granic Rzeczypospolitej. Przejdźmy z defenzywy do ofenzywy.

Polityka wyklucza bowiem wszelką pokorę. Najlepszym dowodem tego są Niemcy, które mimo swej klęski nie straciły bynajmniej dawnego tupetu i osławionej buty pruskiej, która tak bardzo dała się we znaki całemu cywilizowanemu światu. Dzisiaj, po siedmiu latach od chwili ukończenia wojny najlepiej widzimy, że Niemcy nie tracąc ani na chwilę bezczelności potrafiły zdobyć tym sposobem cały szereg doniosłych korzyści dla siebie.

Państwo nasze zaś nigdy nie sięgało ani nawet myślą poza to, co nam dobrowolnie z pewną niechęcią zresztą przyznano. Nie można się temu dziwić zważywszy, że od pierwszych chwil naszego państwowego istnienia mieliśmy zawsze dużo trosk i starań, aby utrzymać dotychczasowy stan posiadania. Powinniśmy sobie nareszcie jednak uświadomić, że tylko ciągłem i głośnem przypominaniem światu praw naszych do ziem t. zw. „niewyzwolonych" obronimy najlepiej dzisiejsze granice Polski.



Czolg przechodzi przez okopy

W następnym artykule określę bliżej tę politykę ofenzywy, jaką uprawiać winniśmy w obronie granic naszych.

L. Łydko.

Zniewaga krzyża.

„Słowo Katolickie" organ półurzędowy dyecezji Łódzkiej podaje do wiadomości co następuje:

Przykry i bolesny nad wyraz zdarzył się wypadek w Łodzi!

Oto dnia 9 ub. m. dzieci żydowskie znieważyły krzyż, wiszący na ścianie klasy IV!

Sprawa przedstawia się jak następuje:

Do szkoły polskiej, mieszczącej się dotychczas dla braku odpowiedniego lokalu w gmachu żydowskim, na naukę popołudniową przychodziły dzieci żydowskie. Ostatnie zrzuciły krzyż ze ściany, przy krzykach bluźnierczych, a na jego miejsce zawiesiły brudną ścierkę. Rzecz oburzająca i wstrętna! Serce każdego chrześcijanina na samą myśl o czemś podobnym drży i truchleje.

Więc, pytamy, aż tak Żydzi rozzuchwalili się w Polsce chrześcijańskiej i katolickiej, że odważają, się jawnie i otwarcie drażnić nasze uczucia religijne znieważając nasze świętości? I to młodzież żydowska, która ma się przyspasabiać do przyszłego współżycia z nami i w naszej Ojczyźnie?

Nie do uwierzenia!

A jednak, niestety, tak się stało! Żydzi, w których interesie leży zjednanie sobie nas Polaków, jako suwerenów ziemi polskiej, sami wykopują przepaść niezgłębioną pomiędzy nami a sobą. Ci żydzi, na sumieniu których tyle zbrodni leży odnośnie do naszej gościnnej Polski. Do szpiegostwa, strzelania do naszych odstępujących żołnierzy czasu wojny, do tysiąca innych zbrodni, trzebaż dodawać jeszcze i podobne do opisywanej? I to w chwili, gdy nasz Rząd podawał deskę ratunku w postaci ostatniej z nimi ugody? Tym żydom, którzy nas oplwali zagranicą zarzucając nam niemal pogromy krwawe i prześladowanie ich „niewinnych baranków?"

Tak, bardzo zawinili żydzi względem nas wogóle. Rolę judasza wziąwszy raz na siebie, spełniają ją w dalszym ciągu, z nieubłaganą konsekwencją lecąc w przepaść, na złamanie karku. Sami też siebie do zguby przyprowadzić muszą. Są rozkładającym się trupem, szerzącym dokoła siebie woń trującą.

A tymczasem winni ukarani być muszą. Władze duchowne i świeckie stoją niezłomnie na tem stanowisku. Kto zaś tu zawinił, zapytacie czytelnicy? Pewno, że nie same dzieci, gdyż czyn ich jest więcej dziełem głupoty, niźli złości. Winni ich wychowawcy i nauczyciele, gdyż dziecko tak postępuje jak je starsi uczą. Więc w pierwszym rzędzie wina spaść musi na ich rodziców, że wpajają w ich serca nienawiść piekielną do chrześcijaństwa. Etyka talmudyczna psuje duszę i serce społeczeństwa żydowskiego do gruntu, rozkłada jego organizm do szpiku kości. Następnie winni są ich nauczyciele, którzy widać nie odpowiadają zupełnie przyjętym na siebie obowiązkom. Kierownik tej szkoły p. Olpirowicz i nauczycielka p. Małka Bertmanówna winni być usunięci ze swych stanowisk niezwłocznie. Ostatnią zwłaszcza zainteresowała się i policja, są bowiem dane na to, że odpowiednio uspasabiała młodzież swemu wychowaniu powierzoną. Władze szkolne winny wniknąć głębiej w sprawę doboru sił nauczycielskich dla szkół żydowskich, jeśli chcą uniknąć nietylko ekscesów na wzór zaszłych w szkole Nr. 36, przy ulicy Rybnej 15, ale jeśli pragną, a pragnąć muszą, by z tych szkół wychodzili ludzie przystosowani do współżycia z ogółem obywateli. Żądamy więc i od Kuratorjum szkolnego rewizji dotychczasowej jego działalności i nadzoru nad szkołami żydowskiemi. Szkoły nasze winny stać bezwzględnie na gruncie chrześcijańskim i narodowym. Ze szkół winny być wyrugowane wszelkie prądy wrogie Kościołowi. I to bez względu na to czy to są szkoły chrześcijańskie, czy niewiernych. Ustrój naszego państwa i życia społecznego opiera się na prawach chrześcijańskich, zatem ogół obywateli za podstawę przyjąć je musi. Pójdę jeszcze dalej, gdy powiem, że i w chrześcijańskich szkołach nie zawsze i nie wszędzie u nas jest dobrze. Są bowiem nauczyciele i pedagodzy, którzy w swem nauczaniu i postępkami paraliżują zasiane zdrowe ziarna w serduszka młodzieży. Przy nauce historji lub przyrody często tak się wykłady prowadzi, że psują one wiarę młodzieży. Nauka prawdziwa nie może stać w kolizji z wiarą prawdziwą, powiedzmy wyraźnie, katolicką. Zatem, jeśli się podaje młodzieży szkolnej pewniki naukowe, niech nauczyciel objektywnie je traktuje, bez komentarzy, prowadzić mogących do niewiary. Że nie jesteśmy gołosłowni i nie piszemy na wiatr tylko, posłużyć za dowód ogólny może tu okoliczność, że w sferach t. zw. wykształconych coraz mniej jest ludzi wierzących. A dlaczego? Wszak wiedza powinna prowadzić ludzi do Boga. Jednak częstokroć bywa przeciwnie. Odpowiednimi tedy zarządzeniami niech nasze władze szkolne pouczą o tem podległy im personel nauczycielski. Nie pisaliśmy dotychczas o znieważeniu krzyża, gdyż zajęliśmy stanowisko wyczekujące, a to dlatego, by rzecz spokojnie i przedmiotowo potraktować, oraz, by zabrać dane pewne i niezbite w tej materji, oparte na podstawach realnych. Jakkolwiek świętokradztwo opisane oburzyło nas do głębi, to jednak pisać o tem narazie nie chcieliśmy, by nie powodować się namiętnościami, które są złym doradcą, lecz słusznością i prawdą.

Otóż dowiedzieliśmy się, że Władze duchowne, doskonale o wszystkiem poinformowane, uczyniły



wszystko co w zakresie ich obowiązków leży by krzyże od profanacji na przyszłość zabezpieczyć. Prokuratorja zaś, powiadomiona przez policję o zaszłych wypadkach, winnych pociągnęła do odpowiedzialności i spodziewamy się, że sąd ukarze ich tak jak na to zasłużyli. Najbardziej winni uczniowie żydowscy zostali już ze szkoły wydaleni.

Zareagowano zatem z godnością należną i powagą i sprawiedliwości się stać zadość musi. Ze spokojem więc wyczekiwać będziemy rozpraw sądowych, które dadzą nam, miejmy nadzieję, zupełną satysfakcję.

Protest Związku Ludowo-Narodowego.

Zebrani w Łodzi w dniu 23 września rb. członkowie Związku Ludowo-Narodowego po wysłuchaniu referatów posłów Chądzyńskiego i dr. Rąba są oburzeni do głębi komunikatem, wydanym przez Województwo Łódz. w sprawie zbeszczeszczenia krzyży przez żydów. Zebrani protestują przeciw temu, że profanacji nie dopuściła się młodzież szkoły Nr. 36 w znaczeniu ogólnem, jak podaje komunikat województwa, który ubliża w ten sposób całej młodzieży polskiej lecz żydzi 2) że winni zbezczeszczenia nie zostali ukarani, lecz tylko skrzywdzono w tym wypadku niewinnego urzędnika, którego upatrzono sobie jako ofiarę i pretekst do zepchnięcia z siebie winy.

Jednocześnie w sprawie urządzenia nabożeństwa w celu przebłagania Boga za profanację wydelegowano do J. E ks biskupa specjalną delegację w składzie p p. posła Chądzyńskiego, radnego Czernika. Miedzińskiej, Andrzejewskiej i Ogórkiewicza.

Stanowisko Zarządu Okręgowego Sstowarzyszenia Chrz Nar. Nauczycieli Szkół Powszechnych.

Zarząd Okręgowy Stowarzyszenia Chrześcijańsko-Narodowego Naucz. Szk. Powsz. na zebraniu odbytem w dn. 24.9 25 r., w sprawie powszechnie znanego faktu znieważenia krzyży przez młodzież żydowską ze szkoły Nr. 111-ty w lokalu szkoły Nr. 36 przy ul. Rybnej postanowił podać do wiadomości następujący komunikat:

Tak zarząd Okręgowy, jak i ogół członków tego Stowarzyszenia w Łodzi, oczekiwał ze spokojem i pełnem zaufaniem należytego i sprawiedliwego zlikwidowania przez Władze tego wysoce godnego ubolewania faktu.

Zarząd mianowicie oczekiwał, iż winni przestępstwa zostaną przykładnie ukarani, a obrażonym uczuciom narodowym i religijnym, ludności chrześcijańskiej dane będzie pełne zadośćuczynienie przeciw bezpośrednim sprawcom tego ohynegod czynu oraz ich podżegaczom.

Atoli wbrew oczekiwaniom sprawa ta została zlikwidowana w ten sposób, że zanim jeszcze ustalono winę istotnych sprawców i wymierzono im sprawiedliwość, władze pospiesznie zdążyły zwolnić ze stanowiska inspektora szkolnego p. Bielawskiego, którego postępowanie w tej sprawie mogło ewentualnie być przedmiotom urzędowego dochodzenia dopiero wtedy, gdyby istotnie winowajcy zostali już ukarani.

To nagłe zwolnienie p. Bielawskiego ze stanowiska w związku z wyżej omawianą sprawą, może łatwo w opinji publicznej wywołać komentarze, obalające owocną jego dwudziestokilkoletnią działalność gorliwie zasłużonej pracy na niwie oświatowej znanej nauczycielstwu m. Łodzi i społeczeństwu.

Zarząd okręgowy, wobec zbiegu różnych okoliczności, nie mogąc w inny sposób przedstawić swego zapatrywania Władzom na tę sprawę, zmuszony jest w taki sposób wystąpić w obronie znieważonych uczuć religijnych i narodowych ludności, jak również swego kolegi z zawodu.

Prezes Zarządu: St. Musiatowicz

czł. Sekretarz: Wł. Dobrzeniecki.

Komunikat Województwa w sprawie znieważenia krzyżów.

W dniu 22 września r. b. J. E. X. Biskup Tymieniecki dokonał uroczystego poświęcenia krzyży, sprofanowanych przez młodzież (żydowską, przyp. red.) szk. № 36. Znieważone krzyże przewiózł proboszcz kościoła Najśw. Marji Panny o. Superjor Gołębiowski do nowowybudowanego gmachu szkolnego przy ul. Drewnowskiej, w którym umieszczono je na ołtarzu auli szkolnej. Po poświęceniu krzyży i odprawieniu modłów przemówił do młodzieży i licznie zebranych rodziców dzieci szkolnych w podniosłych słowach X. Biskup, wzywając do umiłowania Tego, który prowadzi ludzkość do szczęścia i doskonałości. W przemówieniu swem podkreślił X. Biskup między innymi fakt, że sprawiedliwości stało się zadość, albowiem winni zostali już przez władze państwowe ukarani. Wkońcu zaznaczył X. Biskup, że główną zasadą życia katolickiego jest przebaczanie w myśl słów modlitwy Pańskiej. Następnie przemówił w zastępstwie Kuratora naczelnik T. Czapczyński, dziękując X. Biskupowi za dokonanie aktu poświęcenia krzyży. Po odśpiewaniu pieśni, poświęcone krzyże przez X. Biskupa zostały przeniesione do klas. W uroczystości wzięli udział prócz władz duchownych, przedstawiciele Kuratorjum, Inspektoratu Szkolnego m. Łodzi i przedstawiciele miasta.

Czego chce „Liga Niezapominajki"

Przy kapitale zakładowym Banku Polskiego w sumie 100 miljonów mamy pieniędzy w obrocie około 500 miljonów. Gdyby kapitał zakładowy był dwa razy większy, to ilość pieniędzy w obiegu byłaby dwukrotnie większa. Wtedy byłoby znacznie łatwiej z kredytem, ze stopą procentową, stabilizacją, wogóle całe nasze życie gospodarcze byłoby znacznie łatwiejsze, gdyby tylko znalazło się o 100 mil. więcej.

A podług urzędowej statystyki wydaliśmy w roku ubiegłym na same **zbyteczne** artykuły spożywcze przeszło 100 miljonów. I dlatego jeden z plakatów „Ligi Niezapominajki" mówi:

„Przejedliśmy i przepiliśmy 100 miljonów, wyrzuciliśmy w błoto tyle, ile wynosi cały zakładowy kapitał Banku Polskiego—**wstyd**!

Bo rzeczywiście wstyd powinno być nam wszystkim. Nie tylko tym lekkomyślnym utracjuszom przedstawionym na plakacie, ale tym, którzy dopuścili do tego, że w Polsce było na co wydawać: i tym, którzy przez swe łakomstwo i ciemnotę nabywali rzeczy, bez których obywali się przez całe lata, i tym, którzy dla większych zarobków wmawiali w kupującą publiczność, że towar zagraniczny jest nieskończenie lepszy od polskiego. A więc zawinił nasz Rząd, bo pozwolił na sprowadzenie do Polski zbytkownych rzeczy, zawinił każdy zamożny człowiek, bo wydawał na te zbytki nieopatrznie, zawinił robotnik czy rzemieślnik, który jadł i pił rzeczy z uszczerbkiem dla własnej kieszeni, zawinił wreszcie kupiec, który namawiał na kupno towaru zagranicznego.

Dziś cierpią oni wszyscy. Nie potrzeba wymieniać, w jaki sposób cierpią. Faktem jest, że kryzys dzisiej-

szy wywołany został brakiem pieniędzy, brak ten ma swe żrodło w tem, żeśmy zbyt wiele złota w formie walut zagranicznych wywieźli z kraju.

Jeden z wybitnych bankierów amerykańskich, który odwiedził Polskę w końcu sierpnia powiedział: Polska jest chora. To nie jest choroba śmiertelna, bo niestrawność nie należy do tej kategorji chorób, ale, skoro się jej nie przerwie to może doprowadzić do poważnych komplikacji w organizmie. Obecnie potrzebna jest Polsce djeta. Nic więcej. A djeta to znaczy powstrzymanie się od pewnych rzeczy szkodliwych dla organizmu, szczególnie dla organizmu chorego.

Czem się przejawiało to przejedzenie, łatwo można sobie wyobrazić, skoro sięgnie się znowu do statystyki przywozu. A więc w roku ubiegłym sprowadziliśmy do Polski maszyn rolniczych na sumę o 2 miljony mniejszą niż świeżych jabłek, gruszek i śliwek.

Saletry chilijskiej na sumę również o 2 miljony mniejszą niż pomarańcz i cytryn. A przecież Polska to kraj rolniczy, przecież u nas owoce marnują się, Podczas gdy narzędzia rolnicze są koniecznością.

Ale idźmy dalej. Serów sprowadziliśmy na sumę dwukrotnie większą niż samochodów ciężarowych. Orzechów na sumę $7^1/_2$ miljonów, tyle, co i herbaty, będącej u nas swego rodzaju koniecznością, bez której żadna rodzina mieszkająca w mieście nie może się obejść. Wyrobów cukierniczych jak czekolada, cukierki, konfitury itp. sprowadziliśmy za $4^1/_2$ miljona zł. prawie za tyleż kawioru i homarów!

A teraz przejdźmy do innej dziedziny. Sprowadziliśmy za 31 mil. zł. skór.Jeszcze można się z tem zgodzić Ale dlaczego nie robimy obuwia w Polsce? Dlaczego jednocześnie sprowadzamy z zagranicy za 37 mil. zł. gotowych wyrobów? Bawełny surowej kupiliśmy za 152 mil. zł. A jednocześnie sprowadzamy z zagranicy gotowych wyrobów bawełnianych za 60 mil. zł. Wełny sprowadzamy za 123 mil. zł. a wyrobów gotowych za 54 mil. Przecież jest jasnem, że te 37 mil. i te 60 mil. i 54 miljony, to wszystko zostało wydarte naszemu robotnikowi, naszemu przemysłowcowi i naszemu skarbowi, bo otrzymane cło nie jest w stanie pokryć strat osiągniętych przez zamknięcie fabryk lub zredukowanie dni roboczych.,

Wogóle można powiedzieć, że za zbędne artykuły wydaliśmy w ubiegłym roku 224 miljony zł. a na tkaniny, odzież, kapelusze i obuwie 228 miljonów.

Jeżeli więc „Liga Niezapominajki" przez dobre zrozumienie u wszystkich warstw społecznych osiągnie tylko tyle, że suma ta zmniejszy się o połowę i to nie przez zakaz, ale z dobrze zrozumiałego patrjotyzmu, —to cel jej całkowicie zostanie osiągnięty.

Powtarzamy, że chodzi nam o **dobrowolne** zrzeczenie się pewnych towarów zagranicznych, bo tylko takie stanowisko zapewni możność rozwoju dla naszego przemysłu i rolnictwa. Jeżeli chcemy jeść to tylko to co wyprodukowała Polska. Pod tym względem musimy sobie wystarczyć o ile nie będzie klęski nieurodzaju.

Może ktoś powiedzieć, że państwo nasze a raczej rząd może być zmuszony do popierania wwozu pewnych towarów. Naprzykład po podpisaniu traktatu handlowego z Włochami musi pozwalać na wwóz pomarańcz. Rząd może pozwalać, ale rząd nie zmusi ludności, aby te pomarańcze spożywała. Tu decyduje nie rząd, ale ludność. A ta będzie skłonna zrobić wyjątek tylko w tym wypadku, jeżeli za włoskie pomarańcze przyjmą włoscy kupcy polski węgiel. Wtedy pieniądze nasze nie wyjdą z kraju i bilans handlowy nie ucierpi.

Bieżące zagadnienia polityki wewnętrznej.

Od chwili zebrania się Sejmu sprawy polityki wewnętrznej wysunęły się na pierwszy plan. Po wygłoszeniu mowy przez premjera Grabskiego na pierwszem posiedzeniu Sejmu, Sejm został odroczony do 20 b. m. Na pierwszem posiedzeniu Rząd wniósł do Sejmu trzy projekty t. z. ustaw sanacyjnych. Stronnictwo Wyzwolenie nie dopuściło do odesłania tych ustaw do komisji, łącząc z niemi sprawę zaufania dla Rządu. Jakkolwiek zgadzamy się z tem, że Sejm w czasie trwania obrad w Locarno nie powinien obradować, to jednak takie sabatowanie prac komisyjnych musimy napiętnować. Przypominamy, że w Sejmie zalega „tylko" 231 przedłożeń rządowych, niektóre ogromnego znaczenia np. ustawa samorządowa: W ciągu ubiegłego tygodnia sytuacja polityczna i gabinetowa uległa zmianie na niekorzyść rządu p. Grabskiego Przeciw Rządowi wypowiedziały się już kluby: „Wyzwolenie", „PPS.", Katolicko-Ludowy Klub „PSL.", „Piast" jeszcze stanowiska nie zajął, wypowie jednak prawdopodobnie przeciw Rządowi. Klub Związku Ludowo-Narodowego, świadomy ogromnej odpowiedzialności wobec Państwa, doceniając należycie powagę chwili obecnej nie stawia zupełnie kwestji personalnie ale programowo.

Klub ZLN, zarówno obecnemu Rządowi jak i stronnictwom sejmowym przedłożył szczegółowy projekt działania na chwilę bieżącą i tylko taki rząd poprze który ten projekt przyjmie i da gwarancję, że go będzie wykonywał.

Program ten opiera się na następujących zasadach:

1) budżet Państwa powinien być zmniejszony do granic dochodu realnego, jaki Państwo mieć będzie.

2) zmniejszenie wydatków samorządowych do potrzeb najkonieczniejszych.

3) zniżenie opłat społecznych ubezpieczeń (kasy chorych, zakłady ubezpieczeń od wypadków itp.

4) rewizja ustawy o pracy w kierunku efektywnego 8 godzinnego dnia pracy

5) zaciągnięcie pożyczki zagranicznej na cele wyłącznie produkcji i dla obniżenia stopy procentowej.

F. R.

Szkoła powszechna.

Jakikolwiek Rząd przedstawi programy, plany i zmiany, o szkole powszechnej, o tej pierwszej kuźnicy Ducha Narodowego — nie dadzą one tych rezultatów i to tak długo, dopóki społeczeństwo samo nie ukocha tej szkoły, dopóki społeczeństwo nie otoczy tej szkoły sercem, tak jak się miłuje świątynię narodowego ducha.

Odrodzimy duszę polską i wzbogacimy kraj nie tylko potężną armją, nie tysiącami nowych kominów fabrycznych, ale należytą planową rozbudową szkół powszechnych.

I wtedy tylko naprawdę można myśleć o zwycięstwie na każdym polu, kiedy w kraju nie stanie analfabetów, kiedy obok rozwiniętych muskułów stanie mur obywateli z ukształconym umysłem, z uszlachetnionem sercem, z granitową wolą i spiżowym charakterem.

Budować Polskę należy od podstaw — trzeba ją rozpoczynać w szkole powszechnej. U nas dzieje się wprost przeciwnie.

Ludzie sądzą, że Rząd, że poszczególne ministerja są właśnie powołane na budowniczych Polski i jeżeli takie np. Ministerjum Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego wyasygnuje pewną sumę na szkolnictwo powszechne i poczyni pewne zmiany w programie nauczania to już wszystko. Nie zdajemy sobie z tego sprawy, że szkoła powszechna jest własnością nie Rządu, a całego Narodu i, że ten właśnie Naród musi tej szkole dać z siebie wszystko i opiekę, i duszę, i serce.

Stąd też widzimy, że szkoła powszechna jako pierwsza placówka w Państwie jest całkowicie opuszczoną pozostawioną poza nawiasem.

Gminne Dozory Szkolne, Powiatowe Rady Szkolne i inspektoraty nie mogą należycie wywiązać się z ciążących na nich obowiązków, a to dlatego, że ogół z nimi nie współpracuje.

To też te same, co i przed laty chaty wiejskie bez podłóg, skromnie oszklone, z podziurawioną strzechą służą nadal na sale wykładowe i mieszkania dla nauczycieli, a skutki tego są takie, że setki sił wykładowych pożera rocznie gruźlica, a dzieci nasze miast się rozwijać karłowacieją i często powiększają ilości grobów na naszych cmentarzach. Taki stan dalej trwać nie może.

O szkołę powszechną muszą się troszczyć nie tylko Rząd, Rady Szkolne, Dozory gminne i Inspektorat, ale wszyscy, w „kim tylko płynie polska krew."

Współpraca ogółu polegać musi na tem, że



Pomnik Jagiełły w Krakowie
(pamiątka Grundwaldu).

przy każdej szkole, należy utworzyć „Towarzystwo Opieki Szkoły powszechnej" i ono właśnie będzie miało za zadanie zbierać fundusze, wglądać do tej szkoły; wszelkie jej braki i niedomogi rychło usuwać.

Bierzmy w tym wypadku wzór chociażby z żydów którzy, doceniając stanowisko szkoły powszechnej w przyszłem rozwoju swego Narodu, takie właśnie Towarzystwo powołali do życia i dziś ich szkoła ma zapewniony byt mądrego i zdrowego rozwoju.

Nie wolno szkoły powszechnej składać na karb, choćby Gminnym Dozorom Szkolnym, albowiem te mając w gminie kilkanaście szkół nie mogą i nie są w stanie wejrzeć należycie w potrzeby poszczególnej szkoły, a chociażby i wejrzeli nie mają funduszów, aby wszystkie braki usunąć.

Jeżeli zdajemy sobie naprawdę sprawę, co to jest szkoła, czem ona być powinna, jaka będzie nasza przyszłość — nie czekając jednej chwili zabierajmy się do pracy i w każdem mieście i w każdej wiosce powołajmy do życia wspomniane wyżej T-wo Opieki Szkoły Powszechnej, a wówczas spokojni będziemy o zdrowotność naszych dzieci i potęgę ukochanej Ojczyzny.

Jeremi Wasiutyński

O stosunkach przestrzennych we wszechswiecie.

(Dokończenie)

Chcąc sobie zdać sprawę z odległości planet od Gwiazdy Centralnej rozważmy je w skali 1:149 miljardów. Będziemy wtedy musieli najbliższą słońca planetę — Merkurego — umieścić w odległości 40 cm. od punktu wyobrażającego Słońce, następną — Wenus — w odległości 70 cm., trzecią z koleji — Ziemię — o 1 metr od środka układu, następnie zaś planety: Marsa, Jowisza, Saturna, Urana i Neptuna w odpowiednich oddaleniach: 1,5 m., 5,2 m., 9,5 m., 19,2 m., i 30,0 m. Czytelnik łatwo otzyma przybliżone prawdziwe odległości planet od Słońca, mnożąc powyższe liczby przez 149 miljardów. W ten sposób przekonamy się, że Ziemia jest średnio oddalona od Słońca o 149 miljonów, klm., najdalsza zaś z planet—Neptun—o 4 miljardy 470 miljonów km.! Są to liczby tak olbrzymie że umysł ludzki nie jest w stanie ich pojąć.

Chcąc sobie przedstawić stosunkowe rozmiary Słońca i planet połóżmy obok wielkiej kuli z 30 centymetrową średnicą, mającej nam wyobrażać Gwiazdę Dzienną, drobne kulki o średnicach: 1 mm., 2,7 mm., 2,8 mm., 1,5 mm. (Merkury, Wenus, Ziemia, Mars) i nieco większe ze średnicami: 3 cm., 2,7 cm., 1,1 cm., 1,2. (Jowisz, Saturn, Uran, Neptun). W skali tej, jak widzimy, Ziemia ma rozmiary drobnego ziarnka śrótu. Ażeby dać wyobrażenie o rzeczywistych przybliżonych wielkościach planet, powiem jeszcze, że Ziemia ma około 12.750 km średnicy, a największa planeta — Jowisz — średnio około 139. 500 km. Jak widzimy, objętość Ziemi jest przeszło 1300 razy mniejsza od objętości Jowisza.

Zatrzymałem się nieco dłużej na stosunkach przestrzennych, zachodzących w naszym układzie planetarnym, ale było to niezbędne, gdyż w przeciwnym razie, rozszerzając dalej nasze widnokręgi, zatracilibyśmy czucie (o dokładnym zrozumieniu nie może być mowy!) tych kolosalnych liczb, jakie podają nam astronomowie.

Oprócz wspomnianych ośmiu wielkich planet jest w naszym układzie słonecznym około 1000 planet małych, t. zw. planetoid, które krążą (z małemi wyjątkami) pomiędzy orbitami Marsa i Jowisza. Wymiary ich wahają się od 800 do kilkunastu km. Pozatem dokoła wielu planet krążą ciała, przeważnie nie wielkich rozmiarów, satelitami. Merkury i Wenus satelitów nie posiadają, Ziemia ma jednego, a jest nim ozdoba naszych nocy — Księżyc. Dokoła Marsa krążą dwa maleńkie satelity, posiadające prawdopodobnie średnice około 8,5 km.(!). Są to najmniejsze znane nam ciała niebieskie, jeżeli tem mianem nie oznaczymy także meteorów i pyłu kosmicznego. Jowisz posiada aż 9 satelitów, z których jeden przewyższa rozmiarami planetę Merkurego. Saturna otacza rój drobnych ciałek kosmicznych, tworzących dokoła niego płaski pierścień. Z powodu znacznego oddalenia wy-



daje nam się on czemś stałem, i jednolitem, co powiększa jeszcze niezwykłość wyglądu tej, jedynej w swoim rodzaju, planety. Saturn posiada największą liczbę satelitów, bo aż 10. Uran ma ich 4, Neptun — 1.

Rzuciwszy okiem na nasz system słoneczny, spytajmy się astronomów, co nam mogą powiedzieć o gwiazdach.

Co to są gwiazdy? Są to niezmiernie oddalone rozżarzone ciała niebieskie, zupełnie podobne do naszego Słońca i dlatego nazywane ogólnie słońcami. Wymiary ich są częstokroć olbrzymie. W ostatnich latach udało się zmierzyć średnice paru jaśniejszych gwiazd. Jedna z nich, Beteigeuze, mierzy 432 miljony kilometrów!! Jeśli powrócimy do skali, w której Słońce przedstawialiśmy jako 30 centymetrową kulę, a ziemię jako ziarnko śrótu, to Beteigeuze będziemy musieli wyobrazić jako bryłę o wysokości 24-piętrowego „drapacza nieba"! Czyż znajdzie się człowiek, któryby słysząc te fantastyczne liczby nie zastanowił się chwilę nad dziwną małością Ziemi i człowieka?!

Obok takich olbrzymów, jak Beteigeuze, zdarzają się jednak i znacznie mniejsze gwiazdy. Taką jest odkryta w 1916 roku mała gwiazdka, wielkością swą niewiele przewyższająca planetę Neptuna. Zresztą nawet Słońce należy do gwiazd małych. Można sobie wyobrazić w jakich ogromnych odległościach znajdują się gwiazdy, jeśli przy swych częstokroć bajecznych rozmiarach wydają się nam tak małe i znikome. Przypomnijmy sobie odległości planet od Słońca i skale, w jakiej je przedstawiliśmy. Ziemię umieszczaliśmy tam o 1 metr od punktu wyobrażającego Słońce; w tejże skali *najbliższą* gwiazdę musielibyśmy przedstawić jako punkt oddalony od punktu centralnego o przeszło 120 km.! Wszystkie inne gwiazdy umieszczalibyśmy dalej, a nawet bez porównania dalej.

Nasuwa się przypuszczenie, że prawdopodobnie i dokoła innych gwiazd krążą planety z satelitami. W niektórych wypadkach istnienie takich planet jest dowiedzione. Ale zobaczyć ich bezpośrednio w lunetach nie możemy, bo planety, ciała już ostygłe i ciemne świecą tylko słabym blaskiem zapożyczonym od centralnego, rozżarzonego słońca-gwiazdy. Planety, należące do tego samego układu słonecznego, co i Ziemia, dostrzegamy tylko dzięki stosunkowo wielkiej odległości, jaka je od nas dzieli.

Czasami w środku tych dalekich układów słonecznych dostrzegamy nie jedno, jak w naszym układzie, ale dwa lub więcej słońc. Gwiazdy takie noszą miano podwójnych i wielokrotnych. Na planetach tych układów mamy więc dni parę w ciągu jednej doby, a często kilka Słońc naraz świeci tam na firmamencie. Ponieważ gwiazdy podwójne odznaczają się nieraz żywem, różnobarwnem światłem, więc na planetach, które krążą dokoła nich

mamy naprzemian oświetlenie zielone, pomarańczowe, niebieskie, karminowe i t. d. — jak w czarodziejskiej baśni.

Ale odbiegłem od tematu; idzie nam teraz o cyfry. Ile liczymy gwiazd na niebie? Gołem okiem można dojrzeć w dobrych warunkach atmosferycznych, na *obu półkulach* około 5 tysięcy gwiazd, w naszej zaś szerokości geograficznej, nawet w ciągu całego roku, znacznie mniej. Mimo to słyszy się często iście po poetycku nieścisłe określenia, jak np.: „... *miljony* gwiazd iskrzyły się na tle sierpniowej nocy ...“ i t. p. Pochodzi to stąd, że nie zdajemy sobie sprawy, jak wielką liczbę przedstawia jeden tylko tysiąc. Szafując zaś przy każdej sposobności miljonami, zupełnie zatracamy pojęcie liczby. *Miljony* gwiazd liczymy na niebie dopiero przez silne teleskopy; im zaś gwiazdy są ciemniejsze, tem jest ich więcej. Łatwo sobie wyobrazić, jakie jest to „więcej“, jeżeli przez najsilniejsze teleskopy możemy fotografować gwiazdy 625 miljonów razy słabsze od gwiazdy Wegi (jasna gwiazda, świecąca teraz wieczorami niedaleko zenitu)!

Zastanówmy się teraz, czemu zawdzięczamy nasze wiadomości o tych niezmiernie odległych światach. Oto winniśmy je drganiom falistym, w pierwszym rzędzie drganiom świetlnym, które rozchodzą się od gwiazd prostolinijnie. Ośrodkiem, w którym te drgania się odbywają jest eter kosmiczny, który, dzięki swej idealnej sprężystości roznosi promieniowania świetlne, cieplne, aktyniczne [1]. i t. d. bez żadnych strat energji, pozwalając nam w ten sposób dowiedzieć się o cudach wszechświata. Drgania te potrzebują oczywiście pewnego czasu, ażeby się rozejść na daną odległość. Szybkość ich ruchu wynosi 300,000 km. na sekundę. Jest to prędkość zastraszająca, a przecież światło przechodzi drogę od *najbliższej* gwiazdy dopiero w przeciągu około 3,5 lat! Światło innych gwiazd dosięga nas po dziesiątkach i setkach lat. Astronomowie nie liczą już na kilometry odległości dzielących nas od tych dalekich światów, ale mierzą je *latami światła*. Rok światła jest to odległość, którą promień świetlny przechodzi w ciągu roku. Ażeby go zamienić na kilometry, trzeba pomnożyć 300,000 km. przez ilość sekund w roku.

Wobec olbrzymich odległości, dzielących poszczególne słońca, nikną zupełnie odległości planet od gwiazdy centralnej. Liczyć odległość gwiazd od Słońca albo od Ziemi wychodzi na jedno i to samo, bo stanowi różnicę paru *minut światła* — a czemże jest parę minut wobec lat i wieków?

Według nowoczesnych poglądów, które podziela większość ostronomów, wszystkie gwiazdy grupują się w olbrzymie zbiorowisko kształtu płaskiej, dwuwypukłej soczewki. Grubość jej na środku wynosi około 10.000 lat światła, a średnica - - według *Kapteyn'a* — 80.000 lat świetlnych! Oczywiście nie należy tych cyfr rozumieć w ten sposób, że na wymienionej odległości wszechświat nasz urywa się nagle; przeciwnie, gwiazdy rzedną stopniowo i w odległościach nieco większych, niż wyżej podane znajdują się jeszcze bezwątpienia, ale rozsiane w niewielkiej ilości. Nasze Słońce (a więc i planety z Ziemią) znajduje się blisko środka tej olbrzymiej soczewki. Nie we wszystkich więc kierunkach dostrzegamy na niebie jednakową ilość gwiazd. Gdy patrzymy w płaszczyźnie soczewki, widzimy gwiazdy gęsto i w znacznej liczbie rozmieszczone; odmienny widok przedstawi się naszym oczom, jeśli spojrzymy w kierunku prostopadłym do poprzedniego. Ale na tem zbiorowisku nie kończy się nasz wszechświat. Na granicy jego, w płaszczyźnie soczewki, widzimy mnóstwo stosunkowo niedużych kulistych skupień gwiazd, liczących po kilkadziesiąt tysięcy słońc. Gromady te znajdują się od nas w odległościach 20—50 tysięcy lat światła, chociaż są i dalsze, od których dzieli nas przepaść 200.000 lat świetlnych! Te dalekie zbiorowiska stanowią zewnętrzne odgraniczenie naszego wszechświata; poza nimi ilość gwiazd jest bardzo niewielka, lecz na pewnej odległości znowu wzrasta, tworząc jakby pierścień, czy spiralę, opasującą dokoła nasz wszechświat. Te dalekie zwoje gwiazd widzimy na niebie w postaci Drogi Mlecznej. Tworzy ona razem ze wszystkiemi gwiazdami, składającemi się na soczewkę wewnętrzną, tak zwany układ galaktyczny. Być może, iż trzeba go sobie wyobrazić w minjaturze, jako szereg zwojów spiralnych, wychodzących z wielkiego, centralnego zbiorowiska, i tak dziś powszechnie się przyjmuje.

Ale na Galaksji wszechświat się nie kończy. Przez teleskopy możemy dojrzeć mnóstwo niesłychanie odległych, nikłych i drobnych mgiełek, mających właśnie taki spiralny kształt, jak wyżej opisałem. Mgławice te są według wszelkiego prawdopodobieństwa takiemiż samemi olbrzymiemi wszechświatami, jak i nasz układ galaktyczny. Według najnowszych badań fotograficznych, dokonanych w Ameryce, jest ich około miljona! Bezwątpienia i na nich wszechświat się nie kończy, a granicę stanowi tylko zdolność rozpoznawcza naszych przyrządów. Odległość najbliższej z nich ocenia się na 1,5 miljona lat światła, a bezwątpienia są wszechświaty oddalone na 10 i więcej miljonów lat świetlnych!

Zresztą, niema tu chyba granicy. W ostatnich czasach *Einstein* podał, jako jeden z wyników swej teorji, rozmiary Wszechświata wszechświatów, ale olbrzymiej cyfry, jaką otrzymał, nie możemy dziś sprawdzić. [1].

Zwróćmy teraz uwagę na fakt, że widzimy wszystkie ciała niebieskie takiemi, jakiemi były w przeszłości. Tak np. gwiazdę oddaloną od nas o 100 lat św. widzimy taką, jaką była w r. 1825, a wszechświat, od którego nas oddziela 10 miljonów lat św., był taki jakim go widzimy przed 10 miljonami lat, a więc dawno jeszcze przed zjawieniem się człowieka na Ziemi, wówczas, gdy nasza planeta znajdowała się w odległej erze *mezozoicznej*. Być może, iż obecnie wygląd tych światów jest zupełnie inny,

[1]. Znaczną wrażliwością na to promieniowanie odznacza się płyta fotograficzna.

ale o tem przekonają się może dopiero nasi potomkowie za 10 miljonów lat!

Możliwą jest też rzeczą, iż wiele z tych światów, już nie istnieje, a nie ulega wątpliwości, iż znajdują się one w innych miejscach, niż je widzimy. Gdyby w tej chwili cały wszechświat z wyjątkiem naszego układu słonecznego, zniknął doszczętnie, to dopiero za 3,5 lat zobaczylibyśmy ubytek jednej gwiazdy, za 7 lat — następnej, ale przez całe wieki mielibyśmy jeszcze nad sobą gwiaździste niebo, nie mówiąc już o Drodze Mlecznej i mgławicach.

Rozpatrywanie tych wszystkich możliwości nie należy już jednak do zakresu niniejszego artykułu. Chciałem w nim zamieścić tylko niektóre wiadomości o rozmiarach wszechświata i ciał niebieskich oraz o odległościach między niemi. Ażeby ożywić nieco treść tych wierszy umieściłem w nich opis fizycznych właściwości eteru, natomiast musiałem pominąć nasze wiadomości o kometach i mgławicach gazowych, co zresztą nie zaszkodziło ciągłości opisu.

Ale astronomja jest nauką o wiele szerszą, niż to możnaby wywnioskować z tego artykułu. Musiałem bowiem w nim przemilczeć i cuda mechaniki niebieskiej, dziwy tych ruchów, jakim ulegają światy i wszechświaty, musiałem zaniedbać opisu wiadomości o ich własnościach fizycznych i składzie chemicznym, o ich rozwoju kosmicznym i geologicznym, o ich końcu i początku. Nie mogłem dać czytelnikowi wyobrażenia o tem, co wiemy o atmosferach planet i zjawiskach w nich zachodzących, nakoniec o warunkach życia i o życiu samem na innych światach.



Chciałbym jednak, aby czytelnik zrozumiał piękno i potrzebę badania tego Wszechświata którego cząstkę stanowimy i obywatelami którego jesteśmy. Zrozumienia tego brak jest ogromnie wśród naszego społeczeństwa! a przecież naród wtedy jest kulturalny, gdy potrafi zdobyć się na idealne prace, a nie wtedy, gdy tkwi w grubym, zwierzęcym materjaliźmie. Niestety! astronomja u nas w Polsce stoi bardzo nisko, a to dlatego, że niema u nas środków na prowadzenie badań i kupno narzędzi. Społeczeństwo jest dotychczas obojętne dla Wiedzy Niebios! nie mniej przeto sądzę że, gdy przyjdzie złożyć ofiarę dla nauki i astronomji polskiej, wtenczas czytelnicy naszego Tygodnika staną, jak jeden, do apelu, aby wypełnić obowiązek obywatela Polski i zarazem obywatela wielkiej Ojczyzny Niebios!

Koniec.

[1] Należy odróżnić problem skończoności wszechświata, rozpatrywany przez Einsteina, od poruszonego na początku niniejszego artykułu zagadnienia skończoności przestrzeni.

Na dobie.

Niedawno rozpoczęliśmy nowy rok szkolny. Młodzież wypoczęta, zasobna w energję i zapał powraca na ławy szkolne aby pracą sumienną i produkcyjną wykuwać lepsze jutro dla siebie i dla narodu. Profesorowie również ożywieni jaknajlepszemi chęciami, zbrojni w wiedzę i wytrwałość w tym zapale młodzieży czerpią otuchę do dalszej swej pracy niezmiernie trudnej i odpowiedzialnej, bowiem zdają sobie sprawę, iż zadaniem ich jest kształcić nie tylko umysł młodzieży, lecz w równej mierze duszę i serce; na ich to barkach w potężnej części spoczywa ciężar wychowania zastępu przyszłych obywateli kraju, dzielnych Polaków, rozumiejących dobrze swe obowiązki względem Ojczyzny i uczciwie wywiązujących się z tych obowiązków. Jak widzimy zadanie to jest wielkie, to też wymaga wielkich wysiłków ze strony tych, którzy z młodzieżą współżyją i mają nań wpływ moralny. Powszechnie wiadomym jest faktem jak silny wpływ na strukturę psychiczną człowieka wywiera otoczenie i warunki w jakich on żyje. Zasada ta tym wybitniej występuje gdy chodzi o kształtowanie się duszy młodzieży, tej „tabula zasa" — gładkiej deski na której dopiero wychowanie i wykształcenie wyżłobi takie lub inne ślady, te zaś pogłębione w przyszłości będą stanowić drogę po której potoczy się życie dorosłego obywatela lub obywatelki kraju. Nic więc dziwnego, że okres młodzieńczy wymaga tak pieczołowitej, ciągłej i życzliwej pieczy ze strony tych, którzy najczęściej z młodzieżą szkolną się stykają, a więc w pierwszym rzędzie pedagogów i rodziców. Te dwa ugrupowania ludzi dążąc do wspólnego wielkiego celu winny wzajemnie wspierać się i uzupełniać. Konieczność tej ścisłej współpracy wychowawczej domu i szkoły jest oczywistą i nie wymaga komentarzy, jeśli się zważy, że wszak młodzież szkolna zaledwie mniejszą część swego dnia spędza w murach szkolnych, zaś pozostałą w domu lub też poza domem. Punkt ciężkości zagadnienia wychowawczego leży w tym, by stworzyć taką łączność atmosfery szkolnej i domowej, aby ta druga mogła stanowić dalszy nierozerwalny ciąg pierwszej. Ten warunek kardynalny da się osiągnąć jedynie przy większem niż dotychczas zainteresowaniu się ze strony rodziców szkołą i silniejszym kontakcie między sferami rodziców a pedagogów, oraz przy wspólnem zrozumieniu i wykonywaniu wielkiego planu wychowania młodzieży w nowych zmienionych warunkach społeczno — politycznych dziś w zmartwychwstałej Polsce. Sądzę, że zachętą i nagrodą współpracy takiej ze strony rodziców będzie dobrze zrozumiany interes własny łączący się w tym wypadku z dobrem ogólno-społecznem a mianowicie: wychowania swych dzieci na pociechę własną i pożytek kraju. Pamiętajmy, iż sprawa ta jest pilną więc nie powinniśmy zwłóczyć aż opinja publiczna zostanie znów zaalarmowana jakiemi smutnemi wypadkami wśród młodzieży jak to parę miesięcy temu miało miejsce np. w Wilnie i w Słonimiu.

nauczyciel *Br. S.*

Pamiętajcie o „Czerwonym Krzyżu"



LISTY Z LUBELSKIEGO.

Po ziemi sandomierskiej najbogatszą w glebę w kraju jest lubelszczyzna. To, że w okolicy Lublina znajduje się 6 cukrowni jest niezbitym dowodem, że ziemia lubelska jest krainą cukrem i mlekiem płynącą. Odgraniczona od byłej guberni radomskiej Wisłą, od Galicji Sanem, zraszana Bugiem i Wieprzem lubelszczyzna jest bogata nietylko urodzajną glebą; ale również przewspaniałemi pejzażami i widokami, do których w ciągu lata dążą wycieczki z całej Polski.

Puławy, Kazimierz i Kluczkowice — to polska szwajcarja.

A i praca kulturalna oświatowo-społeczna posuwa się szybko naprzód.

Lubelszczyzna ma swój Lisków — wzorową polską wieś. Co prawda zwie się Płonką i leży na łanach powiatu Krasnystawskiego, jednak może się poszczycić zdobyczami własnych rąk.

W Płonce spotkaliśmy następujące instytucje które doskonale prosperują, a mianowicie: Kasa Pożyczkowo-oszczędnościowa, Sklep spożywców, Mleczarnia z dwiema filjami, tartak, piekarnia, straż ogniowa Kółko rolnicze.

Wszystkie te instytucje mieszczą się we własnych lokalach. Twórcą tego wszystkiego jest ksiądz Adamski, niezmordowany działacz społeczny, znany Polsce z pracy w Cezakowie, obecnie w Książnicy Jarej pod Lublinem. Godnym następcą księdza Adamskiego jest młody zapalony kapłan ks. Szulibowski Mieczysław, obecny proboszcz Płonki.

Raduje się serce, raduje się dusza jak się patrzy na brać zrzeszoną i wspólnemi siłami wspólnem mózgiem, wspólnem sercem zdobywającą coraz to nowe pozycje społeczne i nową wiedzę i majątek powiększającą. —

Gdyby to więcej takich wiosek w Polsce — więcej by stało serca, wiary i miłości, a mniej demagogji i okradania narodu w nieświadomości z jego mocy twórczej i siły.

Hej! kiedyż się obudzi brać moja z uśpienia i przestanie być niewolnikiem cudzych bogów — skoro jej świątynia tak przewspaniała pustkiem stoi; woła i czeka na ludu ręce, serca i dusze.

Gustaw Lawina.

Z NASZYCH STRON.

Komunikat.

Z Zarządu Wojewódzkiego Zw. Lud.-Nar. otrzymaliśmy następujący komunikat z prośbą o ogłoszenie:

W niedzielę 25 października o godzinie 10 i pół p. poł. w lokalu przy ul, Nawrot 36 odbędzie się zebranie Rady Wojewódzkiej Z. L. N. z następującym porządkiem dziennym:

1) Referat posła Wierczaka: Sprawy polityki wewnętrznej.

2) Referat pos. Berczowskiego: Polityka zagraniczna.

3) Referat pos. Kaweckiego: Reforma rolna.

Przerwa obiadowa do godziny trzeciej:

Obrady po południowe, przeznaczone tylko dla członków ścisłej Rady Wojewódzkiej.

1) Referat organizacyjny: pos. Wierczak i pos. Rąb.

2) Sprawozdania Zarządów powiatowych.

3) Wybory uzupełniające do Zarządu Wojewódzkiego.

4) Dyskusja i wnioski.

Wszystkie Zarządy powiatowe i Zarządy Kół Z.L.N. proszone są o wysłanie delegatów na zjazd.

Prezydjum Zarządu Wojew.

Sen. Lipkowski i pos. Rąb.

Uroczystość w Lutomiersku.

W niedzielę dnia 4 b.m. odbyła się konsekracja klasztoru w Lutomiersku, zniszczonego podczas działań wojennych w roku 1919 a obecnie z gruzów odbudowanego. Klasztor w Lutomiersku otaczany jest przez społeczeństwo polskie pewną troskliwością i miłą tradycją ponieważ w roku 1863 w czasie powstania był schroniskiem dla powstańców. To też w dniu uroczystości zebrało się około 10 tysięcy ludności. Przybył J. E. ks. Biskup Krynicki z Częstochowy, jako gen. wizytator klasztorów, J. E. ks. biskup Tymieniecki, Pasterz dyecezyi Łódzkiej, wojewoda Darowski i wielu innych dygnitarzy. W kościele klasztornym odprawiał nabożeństwo J. E. bis. Tymieniecki, okolicznościowe kazania wygłosili ks. Gołębiowski, ks. Rybus. Po nabożeństwie wojewoda Darowski zwiedził i miasto Lutomiersk, jeszcze nie odbudowane po zburzeniu przez okupantów. Wręczony memorjał w sprawie odbudowy p. Wojewoda przyjął życzliwie i jest nadzieja że wyjednanie pożyczki dla miasta wielce będzie ułatwione.

Tragiczny wypadek.

Dnia 16 września w nocy na szosie wiodącej z Łasku do Zd.- Woli pod wsią Orchowem samochód, prowadzony przez szofera Cieślickiego, najechał na wozy, które zatarasowały drogę. Gwałtownie zahamowany samochód wywrócił się, zabijając na miejscu szofera. — Podróżni, którzy ulegli ogólnemu potłuczeniu, zostali opatrzeni w szpitalu w Łasku.

Zwłoki ś. p. Cieślickiego zabezpieczono na miejscu do chwili przybycia władz: policyjnej i lekarskiej, a następnie przewieziono do Sieradza, rodzinnego miasta nieboszczyka, gdzie przy licznym udziale publiczności zostały odprowadzone na miejsce wiecznego spoczynku.

Jubileusz 100-letni cechu Majstrów rzeźnickich w Łodzi

Rzemieślnicy łódzcy obchodzili w przeszłą niedzielę sto lat istnienia cechu rzeźników 40-to lecie pracy w swym zawodzie p. Andrzeja Lutrosińskiego, obecnego prezesa cechu.

Ze względu na tak przypadkowe połączenie dwóch jubileuszów, uroczystość zgromadziła kilkaset majstrów rzeźniczych z miasta i województwa, oraz licznych delegatów z całej Polski.

W uroczystości wzięli udział przedstawiciele również innych cechów i zaproszeni goście.

Uroczystość rozpoczęła się w katedrze nabożeństwem odprawionem przez J. E. ks. biskupa Tymienieckiego. Po nabożeństwie złożono wieńce na grobie Żołnierza Nieznanego, potem w lokalu T-wa Spiewaczego odbył się wspólny obiad, a wieczorem bal. Cała uroczystość odznaczała się nastrojem miłym, serdecznym, prawdziwie staropolskim.

Katastrofa samochodowa na szosie Łask — Pabjanice.

*Dn 6 bm. o godz. 11,30 po południu na szosie pomiędzy Łaskiem i Pabjanicami zdarzyła się poważna katastrofa samochodowa. Od strony Łasku jechał szosą autobus osobowy „Rywal" kursujący na linji Pabjanice—Łask. Autobus był przeładowany; wbrew przepisom. Zamiast 16 osób w autobusie znajdowały się 32 osoby, ponadto autobus zamiast przepisowej największej szybkości 30 kilometrów na godzinę jechał z szybkością 60 kilometrów.

W odległości 8 kilometrów od Łasku tuż pod wsią Przygon, mijał autobus samochód starosty łaskiego p. Słupczyńskiego. Samochód starosty mijał autobus, przyczem w skutek piaszczystego terenu samochód starosty przy mijaniu lekko zawrócił tak, że tył samochodu otarł się o przód autobusa.

Szofer autobusu, który w skutek przeciążenia samochodu słabo panował nad kierownicą gwałtownie skręcił, wskutek czego autobus jadący z nadmierną szybkością runął do przydrożnego rowu, wywracając się do góry kołami.

W pierwszej chwili zdawało się, że skutki katastrofy będą straszne, gdyż w małej klatce automobilu dusiło się 30 osób, jednakże tylko 5 osób odniosło niezbyt ciężkie rany, reszta osób wyszła bez wielkich strat.

Samochód starosty wyszedł bez szwanku, autobus zaś poważnie uszkodzony został na miejscu katastrofy. Rannych przewieziono natychmiast do szpitala miejscowego w Łasku.

* We wsi Łobudzice,

gminy Bujny Szlacheckie odebrał sobie życie przez powieszenie gospodarz Jan Kieraś, lat 57, który osierocił żonę, 7-miu synów i jedną córkę. Gdy w nocy wyszedł Kieraś z domu, zaraz nie powracając, zaniepokojona troskliwa żona wszczęła poszukiwania i znalazła swego męża wiszącego na sznurku przywiązanym u łaty w szopie przy stodole.

Dwadzieścia pięć lat temu Kierasiowi wdał się ból w nogę, z której ciekła materja, a ostatnio powierzchownie ból się zagoił, ale cierpienie przeniosło się w kręgosłup i miał ten nieboszczyk za życia mówić: że „jak nie będę mógł bólu przetrzymać, to sobie życie odbiorę".

Echa bestjalskiego mordu pod Turkiem.

W sprawie bestjalskiego mordu we wsi Dzierżozno pod Turkiem, daje wyjaśnienie Gazeta Kaliska: Małżeństwo Józef i Marja Grzelakowie zostali napadnięci nie przez jednego, a przez trzech bandytów. Bandyci przedewszystkiem związali swe ofiary, a później torturowali je, kłując nożem rzeźnickim, później nieszczęsnym Grzelakom mordercy popodrzynali gardła, aż do kręgosłupa. Bandyci prawdopodobnie torturami chcieli wymusić na Grzelakach wskazanie im gdzie Grzelakowie ukryli pieniądze, świadczy o tem zresztą kompletne zdemolowanie całego mieszkania. Energiczne śledztwo prowadzi tutejsze E. U. S. co daje gwarancję, że zdziczali zbrodniarze niedługo już będą się cieszyć wolnością.

* We wsi Pęczniewie,

gm. Niemysłów pow. Sieradzkiego zmarł nagle wskutek nadmiernego użycia alkoholu gospodarz Michał Błaszczyk. Widzimy więc do czego odproowadza pijaństwo. U nas niestety pijaństwo z dniem każdym rozszerza się i przybiera zatrważające rozmiary.

Z POLSKI.

Ludność polska pod terrorem prusaków.

Dziennik Berliński ogłasza wywiad swego przedstawiciela z posłem polskim na sejm pruski p. Baczewskim w sprawie stosunków i sytuacji w Prusach Wschodnich. Poseł Baczewski, który podczas wakacyj dokonał objazdu Prus Wschodnich, oświadczył, że w ostatnich czasach rozwinęła się tam, niebywała wprost antypolska propaganda wiążąca się z nastrojami monarchicznemi, które w prowincjach tych wzrastają z dnia na dzień.

Terror wobec mniejszości polskiej w Prusach Wschodnich używa wszelkich metod, a stosuje się go nawet do dzieci. Optanci mieli być użyci w Prusach Wschodnich jako narzędzie germanizacji, aby w ten sposób wzmocnić żywioł niemiecki w tych okręgach gdzie istnieje znaczniejszy procent mniejszości narodowej. W większej części jednak okazali się oni oporni i nie chcieli przyjąć ziemi, zaofiarowanej im w granicach państwa.

Napady na Polskę.

Do rąk władz policyjnych i wojskowych na pograniczu sowieckiem dostał się okólnik, wydany przez G.P.U. w Mińsku z datą 20 września br. Okólnik adresowany do wszystkich pogranicznych oddziałów głosi, że wzwiązku z wizytą Cziczerina w Warszawie, oraz z położeniem politycznem republiki sowietów od dn. 20 września br. powinny być przerwane wszelkie kroki, skierowane ku wywoływaniu zamieszek na terenie Polski i na pograniczu sowiecko-polskim. Oddziały specjalnego przeznaczenia (oddziały dywersyjne) mają być natychmiast wycofane na znaczną odległość od pogranicza i pod żadnym pozorem nie używane nawet w tych wypadkach, gdyby Polacy dali powód do interwencji. Dalej okólnik głosi, że należy unikać wszelkich zaczepek, jak również stwarzania faktów, któreby mogły zamącić spokój na pograniczu. Pozatem okólnik nadmienia, iż pomimo tego wszystkiego należy zachować ostrożność. Okólnik obowiązuje aż do odwołania, to jest do wydania nowego rozporządzenia.

Przyłączenie Litwy do Polski.

„Kresowa agencja" donosi: Według otrzymanych informacyj na terenie Litwy zorganizowane zostały tajne związki, mające na celu przyłączenie Litwy do Polski i propagowania tej idei wśród ludności litewskiej.

Organizacje te wysyłają specjalnych agitatorów, którzy namawiają ludność do ostrego wystąpienia przeciwko rządowi kowieńskiemu i wysyłania delegacji do Polski z prośbą o wcielenie Litwy do Polski.

Z Sejmu.

Po wypoczynku wakacyjnym rozpoczął Sejm swoje obrady. Na posiedzeniu d. 6 m. b. zawiadomił marszałek Sejmu o przyjęciu przez Senat szeregu ustaw, potem poświęcił wspomnienie pośmiertne zmarłym posłom Brownsfordowi i Mulakowi. Słów marszałka wysłuchali posłowie stojąc.

Następnie zapowiedział czytanie projektów ustaw, 1) o środkach złagodzenia przesilenia, 2) o środkach ograniczenia wydatków państwa i innych związków prawno-publicznych 3) o środkach tymczasowych popierania produkcji krajowej i poprawy bilansu płatniczego. Następnie przystąpiono do obrad nad budżetem zaprojektowanym na rok 1926 i dlatego zabrał głos premjer Grabski. W swojej mowie przedstawił premjer sytuację Polski na terenie międzynarodowym, mówił o uspokojeniu zatargów wewnątrz kraju, o przesileniu finansowem, o podniesieniu produkcji krajowej, o polityce celnej, taryfowej i podatkowej, wreszcie o koniecznej ochronie drobnego producenta. Po pewnej dyskusji posiedzenie zostało odroczone do 20 b. m.

Łódź.

Policja wyłapała tutaj bandę szulerów kolejowych, którzy od dłuższego już czasu grasowali na kolejach ogrywając w karty przybywających do Łodzi okolicznych kupców i kmiotków. Przywódca jej Józ. Rochwald został aresztowany.

Wystawa Pro Arte w Łodzi.

W tych dn. w miejscowej galerji sztuki otwarto wystawę grupy artystów Pro arte. Wystawili swe prace Kędzierski, Rapacki, Kopczyński, Jabłczyński, Poduszko.
Największe zainteresowanie budzi grafika Jabłczynskiego, "brzozy" Rapackiego, oraz motywy staromiejskie Warszawy Kopczyńskiego.

Wielki zjazd sejmików powiatowych woj. Łódzkiego

Dnia 18 z. m. w sali Rady Miejskiej odbył się wielki zjazd sejmików powiatowych województwa łódzkiego. Zjazd zorganizowany został z inicjatywy związków sejmików powiatowych. Na zjeździe omawiana była sprawa dróg, weterynarji, stanu sanitarnego, spraw rolniczych i szeregu innych aktualnych tyczących się gospodarki sejmików w poszczególnych powiatach województwa łódzkiego.

Piotrków.

Podczas lotów propagandowych L. O. P. P. zginął tragiczną śmiercią rumuński pilot, z pochodzenia Węgier — p. Szykolai. Miał on dokonać z samolotu na wysokości 2000 metrów skoku ze spadochronem własnego pomysłu.
Dokonywał on już podobnych prób kilkadziesiąt razy za granicą. Tym jednakże razem, skok był fatalny. Gdy aparat podniósł się na potrzebną wysokość p. Szykolai wyskoczył z aparatu, lecz spadochron nie rozwinął się w czasie spadku i nieszczęśliwy lotnik, jak kamień spadł ze straszliwą szybkością z dwukilometrowej wysokości. Na miejscu upadku znaleziono tylko niekształtną masę.

Poznań.

—Państwowa Szkoła Sztuki Zdobniczej w Poznaniu.

Nowy rok szkolny rozpoczął się 1 października 1925 r. Nauka w szkole oparta jest głównie na pracy w warsztatach. Obecnie istnieją działy: Kurs rysunków, malarstwo dekoracyjne i witrażownictwo, rzeźba, bronzownictwo i cyzylerstwo, zdobnictwo graficzne i introligatorstwo, ceramika, batik, zdobnictwo, kilimkarstwo, rysunki wieczorne. Prócz tych działów odbywają się w godzinach popołudniowych wykłady teoretyczne jak, historja sztuki, geometrja wykreślna, perspektywa, rysowanie pisma, materjałoznawstwo itd. Wpisy uczniów przyjmuje i udziela informacji Sekretarjat Szkoły, Poznań, Jezuicka 5. Dyrekcja prosi o łaskawe przedrukowanie we wszystkich gazetach.

Wilno.

W Wilnie krążą pogłoski, że za niedawnym przykładem Ojca Filipa Morozowa porzuciło prawosławie jeszcze dwóch duchownych, mianowicie O. Surwiłło i O. Dzieczkowski oraz kilka osób cywilnych.

Zmiany w djecezji.

Mianowani: ks. K. Radziszewski, proboszczem w Chwalborzycach, Ks. W. Dziwok, wik. z Kowala, prefektem w Częstochowie, Ks. A. Halama, wik. z Grocholic, prefektem w Mstowie.

Przeniesieni: prefekci: Ks. Grodkiewicz z Bełchatowa, do Zelowa, Ks. H. Leszyński z Piotrkowa Kuj. do Bełchatowa, Ks. Br. Butkiewicz z Przedcza do Piotrkowa Tryb., Ks. Rorat z Mstowa do Przedcza.

Wikarjusze. Ks. J. Szyca z Lubienia do Działoszyna, Ks. Wolski z Działoszyna do Lubienia.

Zgierz.

Policja łódzka otrzymała wiadomość, że do Zgierza przyjeżdża znany przywódca bandy złodziejskiej Władysław Wężyk. Wobec tego doniesienia wydelegowano tam podkomisarza Wesołowskiego i kilkunastu wywiadowców.

Po przybyciu pociągu o godz. 7 w. wysiadł z przedziału II kl. oczekiwany bandyta i skierował się w stronę miasta. W chwili gdy zamierzał wsiąść do tramwaju podskoczył do niego komisarz Wesołowski i chwycił go za gardło. Bandyta wyciągnął dwa rewolwery i strzelił. Kula zraniła komisarza w rękę. Bandyta korzystając z zamięszania począł uciekać. Policja puściła się w pogoń. Padły strzały. Bandyta został raniony i upadł. Leżąc odstrzeliwał się. Wreszcie dwoma strzałami został zabity. Podczas pościgu wywiadowca Karolak został ciężko raniony. Również został ciężko raniony 1 przechodzień.

Łęczyca.

Ma oczem plotkować, w ostatnim czasie wykryto tutaj znaczne nadużycia, dokonane w magistracie. Jak się okazuje, od dłuższego czasu spostrzegano niedobory w kasie i nieprawidłowości w księgach głównych. Policja mając niezbite dowody, aresztowała sekretarza magistratu Hendelmanna, oraz buchaltra Siemienowa, których oddano do dyspozycji sędziego śledczego.

Kalisz.

Przed kilku dniami wykryto w kaliskim urzędzie skarbowym poważne nadużycia. Obecnie w wyniku szczegółowego śledztwa aresztowano i osadzono w więzieniu z rozporządzenia prokuratorji następujących urzędników: skarbowych i podatkowych b. pisarza gmin. a obecnego sekwestratora Bańkowskiego urzędnika kontraktowego, studenta politechn. Pałęskiego, urzędnika kontraktowego studenta politechn. Sobańskiego, oraz referenta podatkowego Rudowicza. Jak obecnie wyszło na jaw powyżsi urzędnicy w ciągu szeregu miesięcy roztrwonili około 100 tysięcy złotych.

Wymiana więźniów politycznych pomiędzy Polską a Litwą.

W sobotę zeszłego tygodnia w Rydze odbyła się wspólna konferencja przedstawicieli polskiego i litewskiego Czerwonego Krzyża w sprawie wymiany więźniów politycznych.

Konferencje zakończono pomyślnie.

Wymiana więźniów nastąpi dn. 23 października na stacji Orany pomiędzy Wilnem a Grodnem, w obecności przedstawicieli obydwóch delegacyj.

W piątek dnia 2 października przewodniczący delegacji litewskiej, dr. Szlupas, wydał bankiet na cześć delegacji polskiej. W bankiecie wzięli udział przedstawiciele łotewskiego Czerwonego Krzyża.

Polska flota handlowa.

Poska flota handlowa składa się z 8 jednostek, nie licząc statków portowych i przybrzeżnej żeglugi. Pojemność brutto tych wszystkich statków wynosi 8.779 ton. Statki powyższe są to: trzymasztowy bark z motorami „Lwów", parowce: „Wawel", „Wisła", „Wilno", „Toulon", „Nice" i „Hanamot" oraz motorowiec „Józef Englich".

Sześć z nich utrzymuje komunikację między Gdańskiem lub Gdynią, a różnemi portami europejskiemi, północnemi i południowemi, jeden „Hanomot", kursuje między Władywostokiem a Szanghajem, motorowiec zaś „Józef Englich" stoi od roku bezczynnie w porcie gdańskim.

Ustawa o stosunkach pracy.

Minister. pracy i opieki społ. powołuje do życia specjalną komisję, której zadaniem będzie opracowanie dla wszystkich dzielnic Rzeczypospolitej projektów jednolitych ustaw normujących stosunki pracy. Ustawy te zastąpią obowiązujące dotychczas w tym zakresie przepisy dzielnicowe b. państw zaborczych. Komisja rozpocznie działalność w czasie najbliższym. W skład jej wejdą przedstawiciele minist. pracy i opieki społecznej i minist. sprawiedliwości, jak również znawcy ustawodawstwa pracy, zaproszeni przez ministerjum pracy i opieki społecznej.

Ustawa o opodatkowaniu wina.

Z dniem 1 września rb. wchodzi w życie Ustawa z dnia 1 lipca 1925 r. o opodatkowaniu wina i miodu syconego.

Na mocy powyższej ustawy podatek spożywczy od win wszelkiego gatunku i miodu syconego będzie uiszczany przez wytwórnie w Rzeczypospolitej.

Od podatku zwalnia się między innemi, wino moszcz i miód sycony domowego wyrobu przeznaczony do użytku we własnem gospodarstwie a nie na sprzedaż, w ilości nieprzekraczającej 50 litrów rocznie.

Osoby, które zaniedbują zgłoszenia, lub zgłoszą mniejszą ilość wyrobów, ulegną karze pieniężnej w wysokości dziesięciokrotnej ilości zatajonego podatku.

Pocztowe znaczki lotnicze.

Wprowadzone zostały w obieg pocztowe znaczki lotnicze wartości 1, 2, 3, 5, 10, 15, 20, 30 i 45 groszy. Rysunek znaczków przedstawia samolot w locie nad Warszawą z widokiem Zamku i kolumny króla Zygmunta III.

Znaczki powyższe służą do uiszczania dopłaty za przewóz przesyłek listowych (poczta lotnicza,) normalne jednak opłaty pocztowe takich przesyłek oraz specjalne opłaty dodatkowe należy uiszczać zwykłemi znaczkami pocztowemi.

Opłaty za paczki lotnicze są pobierane jedynie w gotówce.

Wiece o reformie rolnej.

W Małopolsce Wsch. odbywają się liczne wiece, protestujące przeciwko parcelowaniu ziemi, do ziemian polskich należącej, między włościan nie polskich. W jednym numerze "Słowa Polskiego" znajdujemy wiadomość o 4 wiecach pod tem hasłem a mianowicie w Jarosławiu, Rzeszowie, Złoczowie i Kosowie.

Podatek majątkowy.

Minister skarbu nosi się z zamiarem przesunięcia terminu zapłacenia raty październikowej podatku majątkowego i rozłożyć zapłatę na 6 miesięcy, przyczem jednak będą obowiązywały nadwyżki do rat podatkowych. Niezależnie od tego ma być wprowadzony zwyczajny coroczny podatek majątkowy.

28 miljonów na cele budowlane.

Do dn. 3 października r. b. centrala Banku Gospodarstwa Krajowego udzieliła

509 pożyczek

na cele budowlane na sumę ogólną

20,1 milj. zl.

w tym samym czasie Oddziały Banku Gosp. Krajowego przyznały na cele budowlane

299 pożyczek na sumę 8,6 miljn. zl.

Ogólem do dn. 3 października Bank Gospodarstwa Krajowego przyznał na cele budowlane 808 pożyczek na sumę 28,7miljn. zł.

Odznaczenie papieskie dla Polaka.

P. Brodowski, rejent w Łukowie i sędzia głównej komisji ziemskiej w Warszawie, otrzymał od Ojca św. order kawalerski Grzegorza Wielkiego, w uznaniu zasług, położonych na polu pracy chrześcijańsko-społecznej i oświatowej. Ks. kard. Kakowski wręczył p. Brodowskiemu Breve Papieskie z powodu odznaczenia.

Przyjazne słowa Papieża o Polsce.

Papież przyjął pielgrzymkę z Poznańskiego i Wileńszczyzny. Wśród pielgrzymów był archimandryta Morozow, który niedawno przeszedł z prawosławia na wyznanie grecko-katolickie. Przedstawił go Papieżowi arcybiskup Cieplak. Ojciec św. bardzo życzliwie powitał pielgrzymów, zwracając się z szczególnie życzliwemi wyrazami do Morozowa. Wspomniał o swym pobycie w Polsce, o którym zachowa jaknajżyczliwsze wspomnienie. Dla Polski żywi Papież gorące uczucia, jako dla ważnego członka wielkiej rodziny katolickiej. Ojciec św. udzielił w końcu zebranym błogosławieństwa.

Ceny zboża.

Pszenica kongresowa zl. 24 franco stacja załadowania Żyto kongresewe 17 zł. franco stacja załadowania. Żyto franco Warszawa 18 — 17,80, jęczmień kongresowy franco Warszawa 18. Owies kongresowy jednolity 18 — 18,65 franco stacja załadowania. Tendencja utrzymana. Usposobienie słabe.

ZE ŚWIATA.

Międzynarodowy Kongres katol. esperantystów.

Wreszcie nieco spóźnione wiadomości o międzynarodowym kongresie katolickich esperantystów.

Odbył się w Paryżu od 13 do 16 sierpnia w obecności 2 kardynałów i 12 biskupów. Codziennie uczestnicy brali udział w nabożeństwach, podczas których śpiewano esperanckie pieśni, kościelne, również kazania w tym języku były wygłaszane. Głównym przedmiotem obrad była sprawa prasy katolickiej. Przedstawiciele 13 krajów (w tem i Polski) zdawali sprawę ze stanu prasy katolickiej poszczególnych państw.

Walka o Mossul.

Mossul — kraina położona w dawnym państwie asyryjskiem o którą walczyli Medowie, Persowie, Grecy i Rzymianie ma około 88,000 kw. kilometrów, 800,000 ludności. Z powstaniem Islamu przybyli tu Arabowie, a potem Turcy. Obecnie kraina Mossul zajęta jest przez Wielką Brytanję i przyłączona do arabskiego królestwa Iraku. Turcja, roszcząc swe prawo do Mossul odwołała się do Ligi Narodów, a znając wpływy Anglji powołuje pod broń swe roczniki rezerwowe, zamyśla o zamknięciu Dardaneli, szykuje się do wojny. Anglja przygotowuje wojska i flotę. Rosja obawia się wpływu Anglji nad Morzem Czarnem i dlatego całą swą siłą zbrojną chce przyjść z pomocą Turcji i Liga Narodów ma niesłychanie trudne zadanie, ponieważ Anglja broni swego stanowiska z całą stanowczością. Więc groźba wojny świata; zobaczymy jak późniejsze wypadki się rozwiążą.

Tureckie przygotowania do wojny.

„Petit Parisien" zamieszcza z Konstantynopola szereg wieści o wojennych przygotowaniach Turcji. W Konstantynopolu kursują najrozmaitsze pogłoski o tureckich operacjach w kierunku Mossulu. Armja turecka została zasilona przez mobilizację 2 roczników. Prowadzone są gorączkowe prace nad umacnianiem fortyfikacji w Dardanelach. Fabryba samolotów Junkersa w Angorze pracuje dzień i noc pod kierunkiem niemieckich inżynierów, którzy pozatem reorganizują wszystkie warsztaty broni i amunicji. W wojskowych kołach tureckich mówi się głośno o tem, że Turcja może w krótkim czasie zmobilizować armję liczącą 1 miljon żołnierzy dobrze wyćwiczonych i wyekwipowanych.

Sowiety Moskiewskie.

Sowiety wysłały swego wielkiego dyplomata Cziczerina do Niemiec i Polski. Cziczerin po przybyciu do Warszawy wyrażał przyjazne życzenia sowietów nawiązania stosunków handlowych z Polską, pełen był uprzejmości i życzliwości, jednak cel jego politycznej podróży miał głębsze ukryte znaczenie. W Niemczech odbyła się konferencja pomiędzy Stresemanem a Cziczerinem, nie tylko w sprawach handlowych' ale omawiane były zagadnienia polityki zachodniej Europy. Cziczerinowi zależy na tem żeby powstrzymać Niemcy od wstąpienia do Ligi Narodów. abinet Rzeszy zgadza się na podpisanie układu handlowego niemiecko-sowieckiego i w tym celu delega ja uda się niezwłocznie do Moskwy.

Kolonizacja żydowska.

Główny komitet dla spraw kolonizacji żydowskiej w Rosji ogłosił sprawozdanie z pierwszego roku swej działalności. Ze sprawozdania tego wynika, że dotychczas komitet rozparcelował pomiędzy ludność żydowską sto tysięcy dziesięcin ziemi ornej na Białorusi, na Krymie i na Ukrainie. Program dalszej kolonizacji przewiduje osiedlenie 600.000 żydów na roli. Sprawozdanie komitetu podkreśla wybitną pomoc ze strony komitetu sowieckich działaczy żydowskich oraz ze strony organizacyj żydowskich w Europie zachodniej i w Ameryce. Obecnie komitet działaczy żydowskich w Moskwie t. zw. „Ozet" rozpoczął pracę nad utworzeniem swych oddziałów prowincjonalnych.

Wrogowie waluty polskiej.

„Berliner Zeitung„ donosi, o zorganizowaniu szajki, której celem jest działanie na zniżkę kursu złotego. Ludzie ci skupują za dolary wielkie ilości złotych i otrzymawszy normalne paszporty w Polsce przewożą je w kufrach o specjalnej konstrukcji, mających podwójne dno. Głównym siedliskiem tej organizacji jest według dziennika Wiedeń.

— **Anglja**

Władze londyńskie wydały zestawienie statystyczne, dotyczące Londynu. Jest to książka o pięciuset stronach.

Według tych obliczeń gospodarka Londynu kosztuje 300 miljonów dolarów rocznie, wartość nieruchomości londyńskich wynosi również 300 milj. dolarów. Długi Londynu wynoszą 600 miljonów dolarów.

W Londynie rodzi się dziecko co każde trzy minuty, małżeństw zawiera się 39 tysięcy rocznie. Ulice Londynu mają 2,200 mil angielskich długości, sieć telefoniczna — półtora miljona mil. Londyńskie telefonistki odpowiadają na miljard i sto miljonów wywołań rocznie. Londyn posiada wreszcie 5,500 restauracji, po jednej na każde 800 mieszkańców.

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

Ś. p. Ks. Stanisław Mrozowski, proboszcz w Przespolewie zmarł tam dnia 24 sierpnia br., przeżywszy lat 63; w kapłaństwie 39.

Urodził sie w osadzie Olszaku, parafji Rzgów, dekanatu Konińskiego. Wykształcenie gimnazjalne pobierał w Koninie i Kaliszu, poczem w 1881 r. wstąpił do Seminarjum Duchownego Djecezjalnego we Włocławku, które ukończył w 1885 r. w tymże roku otrzymał święcenia kapłańskie. Dnia 4 lutego 1886 roku otrzymuje nominację na wikarjusza do Pajęczna w dekanacie Noworadomskim, skąd po trzech latach, zostaje przeniesiony na wikarjat do kościoła poklasztornego w Nieszawie. Dn. 2 maja 1890 r. zostaje mianowany proboszczem w Kamienicy Polskiej w dekanacie Częstochowskim, skąd niespełna po dwu latach przeniesiony zostaje do Pławna w dekanacie Noworadomskim i tu przebywa 9 lat od 1891 do 1900 roku, poczem zostaje przeniesiony na parafję do Przespolewa w dekanacie Kaliskim, gdzie zostaje proboszczem do samej śmierci, która nastąpiła dnia 24 sierpnia b. roku.

Ś. p. Ks. Ignacy Płoszaj, prałat prepozyt Kapituły Kolegjaty Kaliskiej i proboszcz parafji Panny Marji w Kaliszu (św. Józefa) zmarł nagle w nocy z dnia 9 na 10 b. m. t. j. w ubiegłą sobotę, przeżywszy lat 84. Zmarły kapłan był członkiem kapituły od lat pięćdziesięciu, poprzednio jako proboszcz Giżyc, Łasku a ostatnio Kalisza. Zmarły z całem poświęceniem oddawał się wyłącznie obowiązkom kapłańskim. Ciężkie chwile ś. p. Ks. Ignacy Płoszaj przechodził podczas powstania 1863 r. i barbarzyńskiego napadu niemców na Kalisz w roku 1914-ym, gdy nie opuszczając powierzonej mu parafji ani na chwilę, pomimo, że gmach kościelny był oszczeliwany przez niemców, siłą tylko brutarną wyprowadzony z miasta i wywieziony do Poznania, umiał nie ugiąć karku, lecz bronił z honorem swych rodaków i nieszęśliwe miasto.

Cześć Jego pamięci!

Z PRASY.

Głos wierzycieli.

Pod tym tytułem ma zacząć wychodzić w krótce dwutygodnik, poświęcony sprawom wszelkich wierzytelności prywatnych i państwowych, oraz obronie drobnych akcjonarjuszy, pod hasłem „Redde quod debes" — oddaj coś winien. Redakcja i administracja nowego czasopisma mieścić się będzie przy ul. Foksal nr. 16a m. 2.

Oszczędność — tygodnik zawiera treść następującą:

Dr. Antoni Rząd: li, O potrzebie organizacji kapitału w Polsce. — Ignacy Domagalski: Na marginesie książeczki oszczędnościowej. — Aleksander Laczysław: Rola banków w społeczeństwie. — Pod hasłem zjazdu oszczędnościowego. — Instytucje oszczędnościowe: W. Badura: Zjednoczenie Związków spółdzielni Rolniczych Rzeczypospolitej Polskiej. Pocztowa. Kasa Oszczędnościowa w okresie od dnia 1.I. do dnia 31.VIII 1925 roku. — Kronika gospodarcza i skarbowa.

Opuścił prasę № 27 miesięcznika „Świat i prawda" Zeszyt zawiera bogate barwne, ilustracje, treść poważna wielce urozmaicona, cena zł. 1,50 miesięcznie. Nabyć można w każdej księgarni, w naszej administracji prenumeratorzy mogą zamawiać po cenie zniżonej.

Opuścił prasę 6 zeszyt miesięcznika „Przyrodnik" poświęcony naukom przyrodniczym, wydawnictwo B. Katuli z Cieszyna.

Na treść zeszytu składają się b. interesujące artykuły poważnych autorów z licznemi ilustracjami, dlatego Ministerjum Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego poleciło „Przyrodnika" jako pismo pomocnicze dla uczniów szkół średnich.

Sz. Nauczycielom szkół powszechnych zwracamy uwagę na artykuł A. Dmochowskiego — O Szkolnej pracowni przyrodniczej, i o Szkolnym Ogrodzie botanicznym, jaki ma zamiar urządzić starosta sieradzki p. Kaliński dla szkół w swoim powiecie. —

Bluszcz.

„Artykuł wstępny 41-go numeru „Bluszczu" p. t. „Aktualne refleksje o wychowaniu" porusza doniosłe zagadnienie bardziej intensywnego niż dotąd związania naszego systemu wychowawczego z życiem praktycznem H. Falewiczówna pisze o międzynarodowej federacji kobiet z wyższem wykształceniem. Gorącym apelem do sumień społeczeństwa i protestem przeciwko ideologji podwójnej moralności jest artykuł p. t. „wyrodna matka".

Beletrystykę i literaturę reprezentują utwory Conrada, W. Miłaszewskiej, M. Dąbrowskiej, N. Samotychowej, M. Grossek — Koryckiej i innych. W tym numerze też widzimy ciekawy szkic literacki R. Blütha p. t. „Kartka z dziejów katolicyzmu w Rosji".

Okazale i zajmująco przedstawia się dział praktyczny, który wziąwszy sobie w tym numerze za hasło: „Jesień idzie!„ zamieszcza nowe modele toalet jesiennych, wskazówki z dziedziny mody, aktualne przepisy gospodarcze itd. K. Dziekońska podaje bardzo ciekawe wiadomości o amerykańskim systemie gospodarki przemysłowej, dołączając do nich wypróbowane przepisy. Ogólne zainteresowanie wszystkich pań wzbudzi z pewnością dział porad kosmetycznych, prowadzony przez fachową lekarkę-higjenistkę.

„Komunikat" Biura Prasowego dla Spraw Kobiecych daje przegląd działalności kobiet na każdym polu pracy. Zawiera on informacje o ruchu stowarzyszeń, życiu prowincji, szkołach zawodowych dla kobiet itd.

Z tłoczni Zakł. Graf.: „Ziemia Sieradzka" w Sieradzu. Za redaktora i wydawcę: ks. Al. Brzeziński.

Z NOWYCH WYDAWNICTW.

WYDAWNICTWA GEBETHNERA i WOLFFA

— Zdzisław Dębicki w niedawno wydanej pracy p. t... Wł. St. Reymont-Laureat Nobla kreśli charakterystykę Reymonta, jako twórcy, z wielką wnikliwością wydobywając na jaw znamienne jego cechy. Książka Dębickiego ułatwia nietylko zrozumienie, ale i odczucie Reymonta. (Nakładem Gebethnera i Wolffa).

— Sen. Stanisław Posner przetłumaczył z upoważnienia autora „Pierwsze wiadomości z ekonomji politycznej" **Karola Gide'a**. Praca ta rozpada się na 7 rozdziałów: Potrzeby i praca; Wymiana i wartość; Pieniędz; Własność i spadkowanie; Dzierżawa i pożyczka procentowa. Praca najemna i zysk; Współzawodnictwo i współdziałanie. Rzecz wyszła nakładem (Gebethnera i Wolffa).

— „W pustyniach Raskemu i Tybetu" trzeci a zarazem ostatni tom podróży **gen. Bronisława Grąbczewskiego** stanowi; tak jak i oba poprzednie tomy, niewyczerpaną skarbnicę wiadomości geograficznych, etnograficznych, zoologicznych i botanicznych o prawie zupełnie nieznanych w Europie krainach azjatyckich. Również i w tym tomie czytelnik znajdzie mnóstwo ciekawych szczegółów, oświetlających stosunki społeczne, polityczne i dyplomatyczne w okręgu ścierających się do dziś dnia interesów Anglji i Rosji. Książkę zdobią oryginalne zdjęcia fotograficzne w ilości 85-ciu. (Nakładem Gebethnera i Wolffa).

—„Studja historyczne" **Władysława Smoleńskiego** stanowią tom czwarty jego „Pism historycznych". Obejmują one znaczną ilość prac, ogłaszanych drukiem w ostatnim 25-leciu w czasopismach i publikacjach zbiorowych. Treść „Studjów" jest różnorodna, przytem zawsze oparta na skrupulatnych poszukiwaniach źródłowych. (Nakład Gebethnera i Wolffa).

—Ukazało się dzieło historyczne, którego treścią jest przygotowanie i początek powstania listopadowego, — zagadnienia dziejowe do tej chwili przez naukę historji traktowane pobieżnie ze względu na brak dostępu do źródeł archiwalnych, pozostających w rękach zaborcy. Jest nią praca prof. **dr. Wacława Tokarza** p. t. „Sprzysiężenie Wysockiego i noc listopadowa„. Część pierwsza książki poświęcona jest genezie, rozwojowi i dziejom sprzysiężenia, w części drugiej zaś autor przesuwa przed oczyma czytelnika wszystkie momenty tragicznej nocy listopadowej. Książka napisana nader starannie, źródłowo, wydana pięknie ozdobiona mało znanemi dotychczas rycinami. (Nakład Gebethnera i Wolffa).

— Profesor **Józef Ujejski** w pracy swej p. t. „O cenę absolutu"—Rzecz o Hoene-Wrońskim zajmuje się tajemniczą, zgoła niesamowitą sprawą „sprzedania absolutu" przez znakomitego filozofa Piotrowi Józefowi Arsenowi, kapitaliście z Nicei, oraz sporem, który wynikł na tle niewiarogodnej tranzakcji — sporem przedewszystkiem o wartość moralną obu kontrahentów. Książka prof. Ujejskiego rzuca charakterystyczne światło na życie i działalność Józefa Hoene-Wrońskiego, do tej pory zbyt może jednostronnie przez naukę oceniane. (Nakład Gebethnera i Wolffa).

Wydawnictwa T-wa Książnicy ~ Atlas.

Dzieje Rzymskie — T. Liwjusza.

Do użytku w gimnazjach przystosował J. K. Jędrzejewski; do nowych przepisów dostosował i zaopatrzył ustępami z Długosza Historji Polskiej —Artur Rapaport.

Stron 286 spis rzeczy zawiera: Wstęp 3—25 s., z księgi I 26—85 st. Z księgi II 85—108 st. z księgi XXI 101—148 st. z księgi XXII 148—198 str., z księgi XXVII 198—208 str., z księgi XXX 208—219 str., z księgi XXXIX 219—220 str. Dodatek z ustępami Długosza 223—252. Spis imion własnych 253—256. Mapa posiadłości Rzymskich i Kartagińskich, mapa Italji środkowej i plan Rzymu. —

O wychowaniu — Antoniego Danysza prof. Uniwers. w Poznaniu wydanie II. Stron 336.

Polska Współczesna—napisał Pawłowski St. i Janelli M.

Podręcznik dla kl. VII szkół powszechnych, stron 224, 96 rycin.

Dział A. Geografja Polski—St. Pawłowski.

Treść zawiera: I Wiadomości ogólne (położenie, granice ukształtowanie) II Przegląd krajobrazów polskich III Stosunki geograficzno-gospodarcze Polski.

Dział B. Ustrój państwowy i kultura Polski współczesnej—M. Janelli: I Samorząd i autonomja, II Administracja państwowa, III Sądownictwo, IV Rzeczpospolita, V Obowiązki i prawa obywatelskie, VI prawa obywatelskie, VII Kultura Polski współczesnej.

O poznaniu kraju — Heleny Grotowskiej str. 201.

Z Ojczyzny — p. Bernarda Chrzanowskiego str. 46

Podręcznik do zajęć praktycznych z dziedziny psychologji dla gimnazjów i seminarjów nauczycielskich przez Ludwika Jaxa Bykowskiego. Stron 90, ilustracji 97.

Treść zawiera: Wstęp, I Ogólne właściwości zjawisk psychicznych, II Przedstawienia, III Sądy IV Uczucia V Wola, w Dodatku — marzenia senne.

Podręczna encyklopedja pedagogiczna w opracowaniu Dr. Feliksa Kierskiego Tom II (N-Ż) wraz z dodatkiem i dwoma indeksami. Stron 736.

Wszystkie książki godne polecenia, ich treść podamy w następnym numerze.